

TOWARZYSTWO NAUKOWE  
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

---

---

# SPRAWOZDANIA Z CZYNNOŚCI WYDAWNICZEJ i POSIEDZEŃ NAUKOWYCH

Nr 1

Z A O K R E S  
OD STYCZNIA 1945 R.  
DO 31 MARCA 1947 R.

LUBLIN 1947  
TOWARZYSTWO NAUKOWE K. U. L.  
AL. RAŚLAWICKIE 14



SPRAWOZDANIA  
Z CZYNNOCI WYDAWNICZEJ i POSIEDZENŃ NAUKOWYCH

Pierwsza Drukarnia Państwowa w Lublinie

TOWARZYSTWO NAUKOWE  
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

---

---

# SPRAWOZDANIA

## Z CZYNNOŚCI WYDAWNICZEJ i POSIEDZEŃ NAUKOWYCH

Nr 1

Z A O K R E S  
OD STYCZNIA 1945 R.  
DO 31 MARCA 1947 R.

L U B L I N 1947  
TOWARZYSTWO NAUKOWE K. U. L.  
AL. RACŁAWICKIE 14



C-II 2275

K 160-1164/cz

6,-

**I. ZMARLI CZŁONKOWIE  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO K. U. L.**

1. Dr Zygmunt Kukulski, czł. cz., profesor pedagogii K. U. L., dnia 6 grudnia 1944.
2. Dr Ludwik Górski, czł. cz., profesor ekonomii K. U. L., dnia 22 sierpnia 1945.
3. Ks. dr Henryk Insadowski, czł. cz., prof. prawa rzymskiego K. U. L., dnia 14 marca 1946.
4. Piotr Żukowski, czł. kor., lektor języka ros. K. U. L., dyr. gimn. i lic., dnia 18 maja 1946.
5. Mieczysław St. Popławski, czł. cz. sekretarz generalny 1934—1944, prof. filologii klasycznej K. U. L., dnia 29 grudnia 1946.

**2. WYDAWNICTWA POWOJENNE  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO K. U. L.**

**Seria źródeł i monografii**

- |   |       |
|---|-------|
| „ 34. Dr Jan Czekanowski, prof. K. U. L., Co się właściwie dzieje w Europie? 1946, s. 128 . . . . .   | 125.— |
| „ 35. Ks. Dr Józef Pastuszka, prof. K. U. L., Psychologia ogólna, 1946, tom I s. 415 . . . . .  | 450.— |
| „ 36. Ks. Dr Józef Pastuszka, prof. K. U. L., Psychologia ogólna, t. II, 1947, s. 472 . . . . .   | 650.— |
| „ 37. Ks. Dr Józef Pastuszka, prof. K. U. L., Dusza ludzka, 1947, s. 184 . . . . .  | 250.— |
| „ 38. Dr Stanisław Papierkowski, wykł. K. U. L., Twórczość literacka narodów południowo-słowiańskich: Serbów, Chorwatów, Słowiańców i Bułgarów, 1947, stron 136 . . . . . | 150.— |

## Seria „Wykłady i Przemówienia”

1. **Jan Czekanowski:** Podstawy teoretyczne antropologii i ich konsekwencje, 1946, s. 32 (wyczerpane, wyd. drugie w druku).
2. **Juljusz Kleiner:** Tragizm, 1946, s. 16; wydanie drugie 1947, s. 17, 15,—
3. **Ks. Antoni Słomkowski:** Pochodzenie człowieka w świetle teorii ewolucji i w świetle nauki Kościoła Katolickiego, 1946, s. 39; wydanie drugie 1947, s. 32; 40,—
4. **Leon Halban:** Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu, 1946, s. 44, (wyczerpane)
5. **Jan Parandowski:** Literatura o współczesność, 1946 s. 15 (wyczerpane)
6. **Dr Czesław Strzeszewski,** prof. K. U. L., Rehabilitacja ekonomii. 1946, s. 19 . . . . . 20,—
7. **Dr Henryk Dembiński,** prof. K. U. L., Dyplomacja i dyplomaci w nowoczesnym państwie, 1946, s. 28 . . . . . 30,—
8. **Dr Stanisław Skorupka.** Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym, 1946, s. 22 . . . . . 25,—
9. **Dr Stefan Kawyn,** prof. K. U. L. Zagadnienie grupy literackiej, 1946, s. 66 . . . . . 70,—
10. **Dr Ignacy Czuma,** prof. K. U. L., Moralny koszt współczesnej wojny, 1946, s. 52. . . . .
11. **Ks. Dr Józef Pastuszka,** prof. K. U. L., Psychologiczne źródła niewiary. Wyd. drugie (w druku). . . . . 30,—
12. **Dr Stefan Kawyn,** prof. K. U. L., Twórczość naukowa Juliusza Kleinerja, 1946, s. 24. . . . . 30,—
13. **Dr Jan Stanisław Łoś,** wykł. K. U. L., Sprawa agrarna w Rzymie II i I wieku przed Chr., 1946, s. 24 . . . . . 25,—
14. **Mieczysław St. Popławski,** Prof. K. U. L., Muzeum czyli królewskie towarzystwo nauk i literatury w Aleksandrii, 1946 s. 56 . . . . . 55,—
15. **Ks. Dr Zdzisław Goliński,** prof. K. U. L., Prymat wartości moralnych, 1946, s. 24. . . . . 30,—
16. **Ks. Dr Tymczak,** prof. K. U. L., Pierwiastek religijny i narodowy w Psalmach, 1947, s. 24. . . . . 30,—
17. **Dr Cezary Berezowski,** prof. K. U. L., Organizacja Narodów Zjednoczonych, 1946, s. 32 . . . . . 30,—
18. **Ks. Dr Stanisław Styś,** prof. K. U. L., Biblijne ujęcie stworzenia świata wobec nauki, 1947, s. 30. . . . . 35,—
21. **Dr Juliusz Kleiner,** prof. K. U. L., Problematy Improwizacji Konrada, 1947, s. 41. . . . . 50,—
24. **Dr Zdzisław Papierkowski,** prof. K. U. L., Socjologiczne i filozoficzne oblicze kary, 1947, s. 22. . . . . 30,—

### Seria: Rozprawy doktorskie, magisterskie i seminaryjne

#### Wydział Teologiczny.

5. **Ks. Jan Fiuta:** Istota męstwa chrześcijańskiego według nauki św. Tomasza z Akwinu, 1946, s. 196 (wyczerpane).



### 3. SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

---

#### I. Wydział Teologiczno - Kanonistyczny.

---

Przewodniczący: Czł. Ks. PIOTR KAŁWA

Posiedzenie z dnia 28 stycznia 1946 r.

Czł. O. Edward B ul w n d a wygłosił referat p. t. „*Odpowiedzialność zbiorowa*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 9 marca 1946 r.

Czł. ks. Piotr Ka ł w a wygłosił referat p. t. „*Niektóre problemy prawno - kanoniczne, związane z dekretami z r. 1945 o nowym prawie małżeńskim i prawie o aktach stanu cywilnego*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 16 marca 1946 r.

Czł. ks. Zdzisław G o l i ń s k i wygłosił referat p. t. „*Niektóre względy moralne, związane z nowym państwowym prawem małżeńskim*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 30 listopada 1946 r.

Czł. ks. Zdzisław G o l i ń s k i zreferował swą pracę habilitacyjną p. t. „*Nauka św. Augustyna o kłamstwie użytecznym na tle historycznym*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 3 lutego 1947 r.

Czł. ks. Aleksy Petrani zreferował swoją pracę p. t. „Zasada większości w prawie kanonicznym“.

Praca zawiera następujące rozdziały: Zasada większości u starożytnych Greków i Rzymian; zasada większości na soborach powszechnych i na synodach partykularnych; zasada większości przy wyborach papieża; zasada większości podczas wyborów biskupów; zasada większości przy ukonstytuowaniu się kolegium wyborczego; pojęcie wyborów kanonicznych; zasada większości w kapitułach; odmiany w zakonach; wypadki większości kwalifikowanej; zasada większości przy postulacji oraz w wyborach przez kompromis i wreszcie zasada większości w innych wypadkach poza wyżej omówionymi.

Na wstępie prelegent omówił dotychczasowe wyniki badań przedmiotu, ogłoszone drukiem przez prof. Wł. Konopczyńskiego, Ottona Gierkego, Esmeina, Ruffiniego - Avondo oraz Hillinga.

Autor wykazał, że zasadę większości Kościół przejął w spuściznie od Rzymian, następnie w ciągu wieków rozwinął jej działanie a jednocześnie dzięki właśnie tej zasadzie wyrobił sobie sprężystą organizację w swoich rządach. Zasada większości znalazła zastosowanie w kolegialnych instytucjach kościelnych tak stałych, jak np. kapituły lub zakony, jak również i w przejściowych, jak sobory powszechne, albo synody partykularne. Dzięki zasadzie większości każda społeczność kościelna ujęta została w zdyscyplinowany jednolity organizm. Gdziekolwiek kolegium kościelne chciało przeprowadzić uchwałę albo dokonać wyborów, tam na ogół stosowało zasadę większości. Tak było na soborach powszechnych, na synodach partykularnych, podczas wyborów papieża i biskupów, na kongregacjach kardynałów, w kapitułach katedralnych oraz w licznych zakonach. To samo nakazuje na wielu miejscach nowy Kodeks prawa kanonicznego.

Podobnie jak w prawie rzymskim, tak również i w prawie kanonicznym rządy i przewaga większości były fikcją prawną. Większość mianowicie wchodziła w prawa całości oraz za całość była uważana. Tradycja fikcji prawa rzymskiego przetrwała wśród kanonistów do wieku XVIII, później prawnicy już w ogóle nie dociekali istoty omawianej zasady.

Niektórzy z wcześniejszych scholastyków skłaniali się do poglądu germańskiego, mianowicie, że ujawnienie woli większości służy tylko do utworzenia jednomyślności. W prawie bowiem germańskim zasada większości polegała na tym, że mniejszość przyjmowała obowiązek przystania do większości, by w ten sposób utworzyć wymaganą jednomyślność. Podobne prawo zresztą istniało i wśród pierwotnych Słowian; a także było ono wybitną cechą naszych elekcji królów w dobie Jagiellońskiej. Jednak już w ciągu wieku XII kanoniści powszechnie wrócili do ujęcia rzymskiego fikcji prawnej. Odtąd zasada większości przestała być normą, regulującą wzajemny stosunek między mniejszością i większością, a stała się obiektywnym wyrazem prawa, jakie wolę większości utożsamiało z wolą całości.

Nauka scholastyczna o *maior et sanior pars* po soborze trydenckim zniknęła całkowicie, ale to ona zdaje się pozostawiła nam w prawie tak zwaną większość kwalifikowaną, nieznaną ani u Greków, ani u Rzymian.

Nową natomiast rzeczą jest wprowadzona przez Kodeks prawa kanonicznego reguła zawarta w kan. 101, § 1, n. 1 o trzech głosowaniach, z których ostatnie, poza wypadkami przez autora szczegółowo w pracy omówionymi, będzie zawsze decydującym. Kościół dzięki temu przepisowi znowu ożywił rządy większości i dostosował je do wymagań czasu, kiedy każda niepewność lub przewlekanie decyzji mogłyby szkodzić instytucji głosującej.

Ks. Petrani przyszedł do wniosku, że jakiejś jednej formy tworzenia woli zbiorowej, z góry przez Kościół

narzuconej, nie było. Raczej każda poszczególna obradująca społeczność kościelna, czy to natury stałej, czy tylko przejściowej, sama sobie tworzyła własne zasady i własne formy wyjawienia woli większości. Widzi się to dobitnie z konstytucji dawnych zakonów, gdzie jest wielkie bogactwo formy i odmian przy odbywaniu kapituł oraz przy wyborach przełożonych. Dopiero konstytucje nowocześniejszych zgromadzeń zakonnych, jakie zostały ułożone lub poprawione według wzoru podanego w „*Normach*“, wydanych przez Kongregację dla Biskupów i Zakonników w roku 1901, noszą piętno jednostajności i są ubogie w odmiany, ale za to mają charakter niezwyklej prostoty a przeto i większej praktyczności, dostosowanej do warunków ogólnych obecnego życia.

Jeżeli przeto zasada większości jest jednym z najgłówniejszych praktycznych wynalazków ludzkości, to Kościół właśnie jest tą instytucją, która zasadę większości nie tylko przejęła od ginącego świata starożytnego, ale ją również rozwijała i doskonaliła, a następnie w tej wypracowanej i żywej zarazem formie podawała narodom.

Posiedzenie z dnia 17 marca 1947 r.

Czł. ks. Bogusław Waczyński wygłosił referat p. t. „*Z dziejów literatury polemicznej w okresie Unii Brzeskiej (1577—1612)*“.

Prelegent zreferował część swej pracy doktorskiej p. t. „*De primatu Romani Pontificis argumenta catholicorum et schismaticorum in scriptis polemicis aetate unionis Brestensis*“, przedstawionej jeszcze w r. 1937 na Pańskim Instytucie Studiów Orientalnych w Rzymie, a nie wydrukowanej dotychczas z powodu zawieruchy wojennej.

Przedmiotem rozprawy jest ten odcinek naszej rodzimej literatury religijnej, o którym znakomity histo-

ryk literatury polskiej T. Grabowski pisał przed 30 laty: „Nie ulega wątpliwości, że dziedzina badań nad dziejami literatury unicko-prawosławnej należy, jak w ogóle rozwój literatury religijnej w Polsce, do najmniej popularnych“ (T. Grabowski, Ostatnie lata Melecjusza Smotryckiego. — Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. Lwów 1916, t. I, s. 297).

Cel rozprawy, jak widać z tytułu, jest teologiczny: studium nad kontrowersją o prymacie papieskim w polemikach unicko - prawosławnych. Ale już pobieżne rozejrzenie się w dotychczasowym stanie badań nad literaturą polemiczną okresu unii Brzeskiej przekonało autora o potrzebie opracowania także strony historycznej i bibliograficznej tej literatury. Mimo bowiem prac historyków literatury polskich (Brückner, Tretiak), ukraińskich (Studziński, Wozniak) i rosyjskich (Charłampowicz), brak nam jeszcze wyczerpującego opracowania historii literatury polemicznej tego okresu; a i dane bibliograficzne o tej literaturze wykazują jeszcze wiele braków i nieścisłości. Dlatego pierwsza część pracy poświęcona jest badaniom bibliograficznym oraz opracowaniu literatury polemicznej omawianego okresu.

Wynikami swych badań w tej właśnie pierwszej części pracy, jak rozwój i perypetie polemiki na tle starań o unię Rusinów z Rzymem, jak sprostowania i uzupełnienia danych bibliograficznych o literaturze polemicznej, a nawet odkrycie pozycji bibliograficznych dotąd nieznanymi bibliografom, podzielił się autor w swym referacie.

Cała praca ma się ukazać w druku. Więc poprzestajemy na tej notatce.

## II. Wydział Nauk Społecznych.

Przewodniczący: Czł. Henryk DEMBIŃSKI

Posiedzenie z dnia 2 lutego 1945 r.

Czł. Zdzisław Papierkowski wygłosił referat p. t.  
„Prawo karne dekretów P. K. W. N.“

Legitymację dla wykładu pod tym tytułem stanowi fakt przeistoczenia się Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Można więc uważać działalność ustawodawczą P. K. W. N. za zamkniętą pod względem formalnym całość, która może stanowić przedmiot naukowych rozważań.

Prawo karne dekretów P. K. W. N. występuje jako: 1) prawo karne sądowe, oraz 2) prawo karne administracyjne. Przedmiotem wykładu jest tylko prawo karne sądowe. Charakterystyka ogólna: a) Jedne dekryty wprowadzają nowe w stosunku do dotychczasowego prawa karnego postaci przestępne (species delicti), np. dekret z 31. VIII. 1944 r. o karze dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, dekret z 4. XI. 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu, dekret z 30. X. 1944 r. o ochronie Państwa, oraz nowe urządzenia procesowe, np. dekret z 12. IX. 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich. b) Inne dekryty nawiązują swoją treścią do instytucji znanej dotychczasowemu ustawodawstwu karnemu i reaktywują tę instytucję, np. dekret z 15. VIII. 1944 r. o wprowadzeniu sądów przysięgłych, oraz dekret z 23. X. 1944 r. o powoływaniu i ukonstytuowaniu ławy przysięgłych. c) Wreszcie jeszcze inne dekryty uzupełniają i zmieniają odnośne przepisy dotychczas obowiązujące, np. dekret z 23. IX. 1944 r. zawierający kodeks karny wojska polskiego, dekret z 25. X. 1944 r. i z 20. XI.

1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej, dekret z 1. XII. 1944 r. o częściowej zmianie kodeksu postępowania karnego, dekret z 12. XII. 1944 r. o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa itd.

Pomijając szereg przepisów jako nie zasługujących na specjalną uwagę, wykład ograniczył się tylko do niektórych z nich jako ciekawszych i traktujących o zagadnieniach, stanowiących przedmiot głębszego zainteresowania się tak ze strony zawodowego prawnika, jak również ze strony myślącego laika jako członka polskiego społeczeństwa. Mianowicie z dziedziny prawa karnego materialnego były przedmiotem rozważań dekrety: z 31. VIII. 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami, oraz dla zdrajców Narodu Polskiego; z 23. IX. 1944 r., zawierający kodeks karny wojska polskiego; z 30. X. 1944 r. o ochronie Państwa i z 4. XI. 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu. Z dziedziny prawa karnego procesowego zostały omówione dekrety: z 15. VIII. 1944 r. i z 23. X. 1944 r. o sądach przysięgłych oraz z 12. IX. 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich.

Wśród poruszonych w wykładzie problemów, których nawet najdalej idące streszczenie jest niemożliwe na jednej stronie druku, dwa zasługują na szczególne uwzględnienie. Jeden to przełamanie zasady *nullum crimen sine lege* i pociąganie do odpowiedzialności karnej za czyny, które w chwili ich popełnienia nie uchodziły za przestępstwa w świetle kodeksu polskiego prawa karnego (art. 9 dekretu z 31. VIII. 1944 r. o karach dla zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, art. 189 dekretu z 23. IX. 1944 r., zawierającego kodeks karny wojskowy, art. 18 dekretu z 30. X. 1944 r. o ochronie Państwa). Drugi problem, natury negatywnej, polega na tym, że, jakkolwiek jest mowa o wymiarze kary dla zdrajców narodu, *de facto*

żaden z dekretów P.K. W. N. nie określił odpowiedzialności karnej takiego zdrajcy, będącego osobą cywilną. (Art. 100 k. k. nie ma w tym wypadku zastosowania, art. 100 k. k. wojskowego stosuje się tylko do osób wojskowych, dekret z 4.XI. 1944 r. wprowadza jedynie środki zabezpieczające, przy czym art. 1 tego dekretu zapowiada odpowiedzialność karną). Jest to wyraźna luka, która powinna być możliwie szybko wypełniona przepisem analogicznym do przepisu art. 100 kodeksu karnego wojskowego.

(Lukę tę wypełniły dopiero przepisy: dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r., Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 237, oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19. IX. 1946 r. o rozciągnięciu przepisów dekretu z 28. VI. 1946 r. na cały obszar Państwa Polskiego, Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300).

Posiedzenie z dnia 8 marca 1945 r.

Czł. Waclaw Osuchowski zreferował swoją pracę p. t. „Przyczyny rozwojowe rzymskiego prawa obywatelstwa w epoce wczesnego cesarstwa“.

Przyczyny rozwojowe rzymskiego prawa obywatelstwa przejawiają się w świetle dzieł Tacyty, Suetoniusa i Dio Cassiusa w trojakim kierunku: politycznym, socjalnym i ekonomicznym. Polityczną przyczynę rozwoju wspomnianego prawa stanowią: konieczność umocnienia władzy państwowej na rubieżach imperium i zabezpieczenie oraz skuteczna ochrona granic państwa przez nowo kreowanych obywateli. Względy powyższe były źródłem zbiorowych nadań obywatelstwa rzymskiego mieszkańcom prowincji i zakładania tam kolonii wyposażonych w ten przywilej przez imperatora, głównie za czasów Augusta i Antoninów.



Przyczyny socjalne, przejawiające się za każdego prawie cesarza, opierały się na czynniku asymilacji obcych elementów z żywiołem rzymskim. Objawiło się to w jednostkowych nadaniach obywatelstwa, w przywilejach weteranów, w koncesjach na rzecz urzędników prowincjonalnych, a miało na celu romanizację obcokrajowców i roztoczenie wpływów rzymskich możliwie w jak najszerszym zakresie. Pierwiastki asymilacyjne opierają się niekiedy na podłożu sakralnym (jak np. w edykcie Caracalli).

Przyczyny ekonomiczne, względnie fiskalne rozwoju obywatelstwa znajdowały swoje źródło w tym, iż niektórzy imperatorowie (Cezar, Tyberiusz, Klaudiusz, głównie zaś Caracalla) uważali przywilej obywatelstwa rzymskiego za podstawę dochodów, z której niejednokrotnie korzystali.

Posiedzenie z dnia 28 i 30 kwietnia 1945 r.

Czł. Stefan Lewicki wygłosił referat p. t. „*Naukowe podstawy dziedziczenia u ludzi*“.

Znane i ogólnie przyjęte założenia (Mendla, Morgana i innych) nauki o dziedziczeniu, znajdują również swoje pełne zastosowanie w eugenicie. Prelegent w wykładzie swoim przedstawił i zilustrował na rysunkach i schematach szereg odpowiednich przykładów przenoszenia cech na potomstwo, zwłaszcza związanych z płcią, jak też dobrze poznanych chorób i anomalii u ludzi. Prelegent zwrócił również bliższą uwagę słuchaczy na tzw. geny letalne (śmiercionośne), szczególnie niebezpieczne dla ludzi w przypadkach zawierania małżeństw w pokrewieństwach. Wreszcie prelegent uzasadnił, że przenoszenie cech na potomstwo dotyczy u ludzi w równym stopniu właściwości psychicznych, jak i fizycznych.

Posiedzenie z dnia 24 maja 1945 r.

Dr Juliusz Braun wygłosił referat p. t.: „Samorząd społeczno-gospodarczy“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 19 września 1945 r.

Czł. Bolesław Kłapkowski wygłosił referat p. t. „Pojęcie spółdzielczości i spółdzielni“.

Spółdzielczość posiada pewne właściwe jej cechy zewnętrzne czyli formę oraz na gruncie historycznym wyrosła ideologię. I zarówno formę jak ideologię trzeba uwzględnić rozpatrując pojęcia spółdzielczości i spółdzielni. Sama forma bowiem, bez ideologii spółdzielczej, bywa stosowana także przez niektóre inne zrzeszenia, nie będące spółdzielniami w pełnym tego słowa znaczeniu; ideologia zaś przyjmowana przez spółdzielczość ma długą historię i pojawiała się niejednokrotnie w ciągu wieków. Novum stanowi połączenie tej ideologii z tą właśnie formą.

Szeregując znamiona charakteryzujące spółdzielczość i spółdzielnie, na pierwszym miejscu należy postawić typ ludzi działających. Są to normalnie osoby żyjące z pracy własnej, zależnej lub samodzielnej.

Ci ludzie zrzeszają się w imię dwóch celów: gospodarczego i socjalnego. Chodzi im o rozwijanie dobrobytu i bogactwa, ale w taki sposób, aby ono było udziałem wszystkich zrzeszonych, w liczbie których w zasadzie może się znaleźć każdy.

Dążąc do tych celów wybrano formę zrzeszenia dobrowolnego, opartego na zasadzie otwartego członkostwa.

Istotnym zadaniem zrzeszenia, choć nie jedynym, jest prowadzenie przedsiębiorstwa, które organicznie wiąże się z gospodarstwem członków. Potrzeby gospodarstw, bądź domowych, bądź wytwórczych współdziałających ze spółdzielnią, są miarodajne przy prowadzeniu przedsiębiorstwa wspólnego, a nie jego zysk bezpośredni.

Spółdzielczość chce połączyć bezpośrednio producenta z konsumentem, chce dalej, by środki produkcji należały do osób będących producentami i konsumentami jednocześnie. Idealem jest praca własna, przy pomocy własnych narzędzi na własne potrzeby. A ponieważ ze względu na konieczność technicznych, a nawet pożądanym jest podział pracy i wymiana, przeto spółdzielczość próbuje dojść do tego ideału w drodze organizacyjnej.

Na zasadzie powyższego możemy powiedzieć:

Spółdzielczość jest to system socjalno-gospodarczy, w którym osoby żyjące z pracy własnej, zależnej lub samodzielnej, występują w formie dobrowolnych i otwartych zrzeszeń i w tej formie prowadzą przedsiębiorstwa obliczone na własne potrzeby.

Spółdzielnią z punktu widzenia socjologicznego jest zrzeszenie, o jakim wyżej mowa, spółdzielnią zaś z punktu widzenia gospodarczego jest przedsiębiorstwo prowadzone przez takie zrzeszenie.

Posiedzenia z dnia 26 września 1945 r.

Dr Mirosław Orłowski wygłosił referat p. t. „Współczesna struktura gospodarstwa narodowego”.

Obecną strukturę polskiego gospodarstwa narodowego charakteryzuje pewnego rodzaju dwoistość wpływająca z połączenia, skombinowania dwóch różnych w zasadzie systemów gospodarczych. Obecny bowiem nasz ustrój gospodarczy jest skrzyżowaniem gospodarki prywatno-kapitalistycznej z gospodarką planową przy silnej przewadze tej ostatniej. Elementy gospodarki planowej przeważają decydująco w bankowości, przemyśle, transporcie silnie; występują w handlu; natomiast elementy — prywatno-kapitalistyczne występują dość silnie w handlu, rzemiośle oraz decydująco w rolnictwie. Mówiąc tedy o sektorze prywatno-gospodarczym ma się na myśli przeważnie te trzy gałęzie gospodarki narodowej.



W płaszczyźnie wymiany ekonomicznej odpowiednikiem tego mieszanego charakteru naszego gospodarstwa narodowego jest współistnienie dwóch rynków: rynku sztywnego, reglamentowanego i rynku wolnego. Rynek sztywny obejmuje towary sprzedawane po cenach reglamentowanych, ustalanych przez państwo bądź to w drodze ustawowej, bądź też w drodze zarządzeń, wydawanych podległym komórkom aparatu wytwórczego bądź dystrybucyjnego. Z drugiej strony — istnieje rynek wolny, na którym o poziomie cen decyduje podaż i popyt. Na tym więc ostatnim rynku mamy ceny nieporównanie wyższe, tzw. ceny wolno-rynkowe. Na tym rynku zaopatrywać się muszą wszyscy niepracujący w sektorze gospodarki planowej, nawet i ci pracujący, o ile przydziały urzędowe nie wystarczają na pokrycie ich potrzeb a posiadane środki pozwalają na zaspokojenie ich potrzeb na rynku wolnym. Na tym tle istnieją u nas dwa poziomy cen: reglamentowanych, ustalanych przez państwo, oraz zmiennych cen wolno-rynkowych. Rynek sztywny obejmuje jedynie część dóbr, a mianowicie dobra i usługi podlegające reglamentacji w ramach gospodarki planowej, podczas gdy rynek wolny reprezentuje wszystkie absolutnie dobra znajdujące się w kraju. Podkreślamy, że jedynie w kraju, gdyż cały handel zagraniczny jest zreglamentowany i należy do sektora gospodarki państwowej.

W zakresie stosunków kredytowych mamy do czynienia prawie wyłącznie z instytucjami kredytowymi społecznymi. Obecna struktura naszej bankowości wygląda mniej więcej jak piramida. Na jej szczycie jest Narodowy Bank Polski jako centralna instytucja biletowa, który to bank reguluje nie tylko stosunki pieniężne, lecz również i kredytowe całego kraju. Niższą kondygnację wspomnianej piramidy stanowią tzw. banki pośredniczące, które mają ściśle wyznaczony im zakres działania, jak: Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), Państwowy Bank Rolny (PBR), Bank Gospodarstwa Spółdzielcze-

go (BGS), Kredytowy Bank Komunalny i Polski Bank Komunalny oraz dwa banki przeznaczone dla finansowania sektora prywatnego, a mianowicie Bank Związku Spółek Zarobkowych i Bank Handlowy. Wreszcie — u podstawy omawianej piramidy jest sieć lokalnych instytucji kredytowych w postaci spółdzielń kredytowych oraz kas komunalnych. Wobec całkowitego niemal zniszczenia kapitałów własnych powyższe instytucje kredytowe ograniczają na razie swoją działalność do rozprowadzania w najrozmaitszej formie kredytów państwowych.

Przemysł, poza drobnymi lokalnymi przedsiębiorstwami, został uspołeczniony i jest obecnie w rękach państwa, związków komunalnych oraz spółdzielczości. Zakłady przemysłowe państwowe lub będące pod tymczasowym zarządem państwowym zrzeszone są w centralne zarządy odnośnego przemysłu, które z jednej strony są naczelnymi komórkami organizacyjnymi danej branży przemysłowej, z drugiej — organem administracji przemysłowej państwa.

Za pośrednictwem właśnie tych pośrednich ogniw decyzje gospodarcze, jakie zapadają na Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, państwo realizuje poprzez właściwe ośrodki dyspozycji centralnej i kieruje, za pomocą centralnych zarządów danego przemysłu, produkcją i zbytem odnośnych zakładów przemysłowych. Powyższa organizacja dotyczy przemysłu mającego znaczenie ogólnopaństwowe oraz zakładów mających kluczowe znaczenie dla gospodarki narodowej. Pozostałe zakłady, nie objęte powyższymi centralnymi zarządami, stanowią tzw. przemysł miejscowy, poddany nadzorowi i kierownictwu władz administracji ogólnej, które z kolei podlegają departamentowi przemysłu miejscowego Ministerstwa Przemysłu.

W zakresie handlu, poza handlem prywatnym, operującym na omówionym rynku wolnym, obrót towarami reglamentowanymi odbywa się za pośrednictwem aparatu

uspołecznionego, spółdzielczego i państwowego. Uspołeczniony aparat rozdzielczy rozprowadza artykuły zreglamentowane w myśl dyrektyw centralnej władzy gospodarczej za pośrednictwem swoich komórek techniczno-handlowych. Odnośnie spółdzielczości bardzo rozgałęzioną aparaturę w tym zakresie ma Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem“. Powyższa aparatura dystrybucyjna pobiera za swe czynności stawki prowizyjne zatwierdzone przez władze państwowe, lub też w przypadku aparatu spółdzielczego — ma określone dopuszczalne marże zarobkowe.

Komunikacja, poza lokalnymi przewozami drobnicowymi, jest całkowicie uspołeczniona, a więc mieści się całkowicie w ramach gospodarki planowej.

Rolnictwo, po przeprowadzeniu reformy rolnej na ziemiach naszych w granicach 1939 r., poza wyłączonymi spod reformy rolnej resztówkami i tzw. ośrodkami kultury rolnej, należy całkowicie do sektora prywatno-gospodarczego. Setki tysięcy drobnych i średnich gospodarstw rolnych, pozostających w posiadaniu indywidualnym, stanowi najpotężniejszy obecnie bastion gospodarki prywatno-kapitalistycznej.

Poza rolnictwem inicjatywie prywatnej pozostawione jest rzemiosło, drobny przemysł, jak wspominaliśmy, i handel.

Charakteryzując więc obecny ustrój\* gospodarczy Polski, możemy powiedzieć, że nosi on wyraźnie cechy przejściowości, będąc na razie kombinacją — powiązaniem gospodarki planowej z utrzymaniem w pewnym zakresie systemu gospodarki indywidualnej — prywatnej.

Posiedzenie z dnia 20 listopada 1945 r.

Dr Stanisław Stomma wygłosił referat p. t. „Znaczenie fikcji w socjologii“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 4 lutego 1946 r.

Dr Zbigniew M a k a r c z y k wygłosił referat p. t. „*Proletariusz*“.

Posiedzenie z dnia 19 i 26 lutego 1946 r.

Czł. Stefan L e w i c k i wygłosił referat p. t. „*Stan i możliwości zagospodarowania rolniczego woj. lubelskiego*“.

Na tle zebranych materiałów o stratach i aktualnej sytuacji rolnictwa po ostatniej wojnie z końca 1945 roku, które to materiały uzyskano w formie referatów od wybitnych fachowców polskich, prelegent uczynił próbę syntezy i zobrazowania najważniejszych potrzeb i środków dla odbudowy poczynionych podczas wojny zniszczeń. Te potrzeby i środki zostały podane niemal dla wszystkich gałęzi wytwórczości roślinnej i zwierzęcej przemysłu rolnego, jak też niektórych zagadnień z zakresu ekonomiki i organizacji rolnictwa. Prelegent położył m. in. szczególny nacisk na konieczność odbudowy oświaty, doświadczalnictwa i nasiennictwa, z uwzględnieniem organizacji zawodowo-społecznych. Utworzenie fachowych związków producentów w obecnej sytuacji należy uznać, zdaniem prelegenta, za niemniej ważny środek w dziale odbudowy rolnictwa polskiego.

Posiedzenie z dnia 14 maja 1946 r.

Czł. Cezary B e r e z o w s k i zreferował swoją pracę p. t. „*O podziale podmiotów prawa międzynarodowego*“.

W założeniu swej pracy referent wykroczył poza granice, ustalone i bronione przez tzw. tradycyjną naukę prawa międzynarodowego, która za podmioty uważa tylko państwa. Wśród szeregu teorii, zajmujących się podmiotowością prawną - międzynarodową, jedne traktują

podmioty w sposób ograniczający, inne — w sposób rozszerzający. Po zanalizowaniu i krytyce teorii ograniczających podmiotowość w prawie międzynarodowym, do których należą: 1) teoria wyłącznej podmiotowości państw i 2) teoria wyłącznej podmiotowości jednostek, — referent wskazał poglądy rozmaitych autorów, które składają się na teorię podmiotowości organizacji posiadającą tę cechę wspólną z teorią wyłącznej podmiotowości państw, że wykluczają podmiotowość jednostek.

Teorię podmiotowości organizacji referent podzielił na dwa odłamy. Do jednego z tych odłamów należą poglądy, które uznają względne rozpoznanie podmiotowości, czyli poglądy, które niechętnie zrywają z teorią wyłącznej podmiotowości państw, dopuszczając podmiotowość organizacji podobnych do państwa. Do drugiego odłamu teorii podmiotowości organizacji zaliczyć można poglądy przemawiające za bezwzględnym jej rozszerzeniem.

Referent uzasadniał pogląd, że w teoriach ekskluzywnych wyłom wprowadzają również poglądy, które przyznają podmiotowość prawnomiędzynarodową jednostkom obok innych podmiotów prawa międzynarodowego, i nazwał te poglądy teorią podmiotowości organizacji i jednostek lub w krótkości teorią mieszaną. Teorię mieszaną referent uważał za godzącą poglądy krańcowe na podmiotowość międzynarodową i za pomost pomiędzy jednostką a wchłaniającą jednostki organizacją suwerenną. Referent uznał słuszność tej teorii, jako pozostającej w zgodzie z obrotem międzynarodowym.

Przystępując do podziału podmiotów prawa międzynarodowego i do ich zgrupowania w typy określone referent wyprowadził kryteria podziałowe z elementów państwa, określonego jako suwerenna organizacja terytorialna, t. j. z elementów: organizacji, terytorium i suwerenności.

Element organizacji we współczesnym życiu jednostki odgrywa coraz bardziej zwiększającą się rolę. W ustrojach społecznych państw współczesnych rola ta



proceeds to the system of organized individualism; in international law one can observe a reverse phenomenon, namely, that the unit obtains more and more rights, independently of the organization of the state, to which it is bound. The application of this criterion leads to the division of international law subjects into organized and unorganized; the latter are units.

In the division of organized subjects the referent applied the territorial criterion, which allows for the distinction of territorial subjects from non-territorial ones; to the latter belong: the Holy See, international organizations and international organs.

In order to further carry out the division the referent applied to the group of territorial subjects the criterion of sovereignty, which allowed for the distinction of sovereign from non-sovereign subjects. Sovereign subjects are states. Non-sovereign subjects are organizations, which exercise power territorially in a permanent or transitional manner; to the first group belong: the Vatican, dominions and some countries of the Commonwealth, to the second — insurgents and belligerents.

Posiedzenie z dnia 25 października 1946 r.

Czł. Zdzisław P a p i e r k o w s k i zreferował swoją pracę p. t. „*Dzieciobójstwo w świetle prawa karnego. Studium prawnoporównawcze*“.

The dissertation consists of four parts: The first part contains methodological remarks, concerning the legal-comparative method in criminal jurisprudence, its genesis and the value of the legal-comparative method, as a method of research of problems of criminal law.

Trześcią drugiej części są wiadomości ogólne dotyczące dzieciobójstwa. Mieści się więc tutaj analiza pojęcia tego przestępstwa, w świetle której dzieciobójstwo przedstawia się jako przestępstwo indywidualne (*delictum proprium*), oraz ściśle rozgraniczenie dzieciobójstwa z jednej strony od spędzenia płodu, z drugiej strony od zwykłego zabójstwa. Tutaj znajduje się również rozdział zawierający historię prawodawstwa, dotyczącego dzieciobójstwa, z której dowiadujemy się, jak wielką przeszło ono ewolucję socjologiczną i prawną (zupełna bezkarność w starożytności, szczególnie surowa karalność w średniowieczu pod wpływem prawa kanonicznego, łagodna karalność w czasach nowszych pod wpływem nowożytnych prądów humanitarnych). W tej wreszcie części studium spotykamy się z etiologią dzieciobójstwa jako podstawą do uprzywilejowania tego przestępstwa. Okazuje się, że istnieją dwie główne przyczyny, dla których współczesne ustawodawstwa karne faworyzują dzieciobójstwo w porównaniu ze zwykłym zabójstwem. Jedną z nich jest stan psychofizyczny, w jakim znajduje się kobieta pod wpływem porodu, drugą zaś *causa honoris*, t. zn. obawa niezamężnej matki noworodka przed opinią publiczną.

Punkt ciężkości studium stanowi część trzecia, obejmująca systematyczny zarys przepisów ustawowych dotyczących dzieciobójstwa. W pierwszym rzędzie zostało omówione stanowisko polskiego kodeksu karnego in puncto tego zjawiska przestępczego, następnie idzie przegląd kilkunastu ustaw karnych obcych. Systematyczne przedstawienia tego materiału ustawodawczego grupuje się dookoła następujących zagadnień: podmiot i przedmiot dzieciobójstwa, działanie — zaniechanie, usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo, przestępstwa poboczne, wysokość kary.

Część czwarta to rozważania *de lege ferenda*, t. zn. rozważania sub specie postulatów, w myśl których powinno nastąpić ustawodawcze rozwiązanie prob-

lemu dzieciobójstwa. O ile chodzi o postulaty kryminalno-polityczne, należy stwierdzić, że wyłączną etiologiczną podstawą uprzywilejowania dzieciobójstwa w porównaniu ze zwykłym zabójstwem powinien być nastrój psychiczny kobiety rodzącej, graniczący niekiedy ze zmniejszoną poczytalnością. Jakkolwiek intensywnie chciałoby się chronić część kobiety, mającej powody do wstydu z powodu urodzenia dziecka, *causa honoris* (Ehrennotstand) nie powinna stanowić podstawy wystarczającej do łagodniejszego traktowania dzieciobójstwa w porównaniu ze zwykłym zabójstwem. Życie noworodka byłoby bowiem niewspółmiernie wysoką ceną za cześć jego matki. Również obawy o trudności i kłopoty związane z przyszłym wychowaniem noworodka nie powinny usprawiedliwiać łagodniejszej karalności dzieciobójstwa. Z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej powinien być przepis o dzieciobójstwie tak sformułowany, aby nie budził żadnych wątpliwości, że tego przestępstwa można dopuścić się w formie działania (dzieciobójstwo pozytywne) jak i zaniechania (dzieciobójstwo negatywne). Toteż obok słów: „matka, która zabija... „należałoby umieścić jeszcze słowa: „lub nie przeszkadza śmierci noworodka“. Słowo „zabija“ oznacza bowiem gramatycznie i etymologicznie tylko czynne zachowanie się prowadzące skutek śmiertelny. A że możliwe jest również dzieciobójstwo negatywne, przeto trzeba uciekać się do sztuczek interpretacyjnych, aby wykazać, że zabicie jako czyn polega nie tylko na działaniu, lecz również na zaniechaniu, czyli na nieprzeszkodzeniu nadejściu skutku śmiertelnego. Proponowana redakcja przepisu o dzieciobójstwie miałaby więc na celu należyte unormowanie dzieciobójstwa pod względem jurydycznym bez gwałcenia pojęcia „zabicia“ pod względem lingwistycznym.

Posiedzenie z dnia 29 października 1946 r.

Czył. ks. Piotr Kałwa przedstawił pracę habilitacyjną dra Leszka Winowskiego p. t. „Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny“.

Myśl i życie ludów, wśród których „Dobra Nowina“ w pierwszym okresie rozszerzała się, zajęły wobec zjawiska wojny pewne określone stanowisko. Momenty te w pewnym stopniu wpływały na wykształcenie się postawy młodego chrześcijaństwa wobec problemu użycia siły na platformie życia zbiorowego ludzi. Główne jednak zręby tradycyjnej nauki Kościoła w tym względzie mieszczą się w Piśmie św. i nie tłumaczy ich powstania moment oddziaływania wstecznego.

Myśl chrześcijańska pierwszych wieków nie zajęła wobec wojny od razu jednolitej postawy. Spotykamy się na przestrzeni II — III wieku z grupą pisarzy nastrojonych antymilitarystycznie o nastawieniu mniej lub więcej bezkompromisowym. Niezmiernie jednak jest trudną odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu ich teoretyczna postawa pokrywała się z praktyką ówczesnego życia. Dwa fakty miały w zakresie tematu znaczenie rozstrzygające — dla życia: zwycięstwo Konstantyna nad pogańskimi rywalami, dla teorii: działalność pisarska św. Augustyna.

Sukces orężny wodza sprzyjającego nowej wierze przybrał w ocenie współczesnych i późniejszych, nawet niechrześcijańskich pisarzy postać dowodu przewagi prawdziwego i mocniejszego Boga. Refleksem rewolucyjnej zmiany, jaką w położeniu chrześcijan zwycięstwo to przyniosło, jest postanowienie I synodu w Arles nakładające za dezercję karę ekskomuniki. Na platformie teoretycznej stosunek chrześcijaństwa do wojny ostatecznie wyjaśnił i udzielił św. Augustyn. Stworzona przez niego konstrukcja stanowi zasadnicze elementy chrześcijańskiej moralności w tym zakresie aż do chwili obecnej.

Omówienie materiału prawnomoralnego tego okresu rzuca ciekawe światło na stosunek wyznawców Krzyża do spraw miecza. Należy też podkreślić, że wyniki badań tych przekazów bardziej zbliżają nas do współczesnego życia niż wnioski powzięte na podstawie źródeł literackich.

W związku z rozmieszczeniem w czasie poszczególnych źródeł grupy pism pseudo-apostolskich można ustalić fakt stopniowego zamierania pierwotnego rygoryzmu wobec wojny i rzemiosła żołnierskiego.

W przekazach źródłowych wczesnego średniowiecza znajdują się pewne ślady dawnych, niechętnych sprawom miecza, poglądów. Uwydatnia się to najwyraźniej na tle ksiąg pokutnych Kościoła Zachodniego i prawnych postanowień stwarzających nieprzekraczalną granicę między żołnierzem tego świata a duchownym — miles Dei.

Posiedzenie z dnia 8 lutego 1947 r.

Czł. Wit Klonowiecki wygłosił referat p. t. „Zasady organizacji administracji publicznej w Polsce”. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 22 lutego 1947 r.

Czł. Zdzisław Pieperkowski przedstawił pracę Remigiusza Moszyńskiego, sędziego Sądu Apelacyjnego, i Leopolda Polichy, wiceprezesa Sądu Okręgowego, p. t. „Lublin w okresie okupacji niemieckiej 1939 — 1944 r.”

Autorzy są członkami Komisji badania zbrodni niemieckich, utworzonej na podstawie dekretu z 10. XI. 1945 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach badania zbrodni niemieckich w Polsce (Dz. U. R. P. Nr. 51/45 pozo. 293). Działając na tej podstawie prawnej

sporządzili około 500 protokółów przesłuchania osób, które bezpośrednio zetknęły się ze zbrodniami niemieckimi, dokonywanymi na terenie Lublina w czasie okupacji. Na podstawie tych protokółów (mających moc protokółów sądowych) autorzy opracowali męczeństwo Lublina w tym okresie, grupując materiał według następujących wydarzeń, względnie zagadnień:

1. Bombardowanie Lublina i pierwsi zakładnicy.
2. Pierwszy mord przedstawicieli inteligencji polskiej 23. XII. 1939 r.
3. Rury Jezuickie.
4. Represje na Bychawskiej.
5. Wysiedlenie z Wieniawy.
6. Prześladowanie Kościoła i duchowieństwa.
7. Katolicki Uniwersytet Lubelski w czasie okupacji.
8. Żydzi.
9. Zamek.
10. Badania w Gestapo na Uniwersyteckiej „pod zegarem“.
11. Ofiary terroru.
12. Z działalności Wohnungsamtu.
13. Niemieckie sklepy i przedsiębiorstwa.
14. Łapanki.
15. Z działalności Arbeitsamtu.
16. Niszczenie kultury polskiej.
17. Fałszowanie historii Lublina.
18. Lublinianki w Rawensbrück.

Omawiana praca nie jest utworem literackim, ani dziełem historycznym czy naukowym, w ścisłym tego słowa znaczeniu (niemniej jednak może oddać usługi tym wszystkim trzem dziedzinom działalności ludzkiej). Jest to sumienna robota sędziowska, polegająca na ustaleniu faktów i zbieraniu dowodów, jako podstawy do wyroku na niemieckich zbrodniarzy lubelskich, a pośrednio na

wszystkich niemieckich zbrodniarzy wojennych, a nawet na cały naród niemiecki, bez którego postawy i przykłasku zbrodniarze ci nie mogliby rozwijać swojej bestialskiej działalności. Zasadniczym postanowieniem tego wyroku powinno być międzynarodowe uznanie narodu niemieckiego za wroga ludzkości (*hostis generis humani*), oraz nakaz stosowania do Niemców tych samych metod, jakie oni stosowali względem Polaków, oraz innych podbitych narodów.

Omawiana praca jest bardzo pożytecznym dokumentem, odzwierciedlającym tę makabryczną prawdę, w którą pewne narody nie mogą, czy też nie chcą uwierzyć.

### III. Wydział Historyczno - Filologiczny.

---

Przewodniczący: Czł. Juliusz KLEINER

---

Posiedzenie z dnia 27 stycznia 1945 r.

Czł. Juliusz Kleiner wygłosił referat p. t. „*Tragizm*“. Ogłoszony drukiem w pierwszym wydaniu w r. 1946, w drugim wydaniu w r. 1947.

Posiedzenie z dnia 3 lutego 1945 r.

Czł. Stanisław Skorpuka zreferował swoją pracę p. t. „*Obserwacje nad językiem dziecka*“.

Rozprawa zawiera materiał, zebrany na podstawie obserwacji nad językiem córeczki autora od jej urodzenia do lat 2, czyli od 1 czerwca 1942 r. do 1 lipca 1944 r. Na podstawie tego materiału oraz na podstawie dotychczasowych prac psychologów i językoznawców autor porusza pewne zagadnienia językoznawstwa ogólnego, dotyczące

początków i rozwoju mowy artykułowanej w ogóle. Na plan pierwszy wysuwa postulat stosowania metody statystycznej w badaniach tego rodzaju, czyli postulat systematycznego zebrania wielkiej ilości materiałów w poszczególnych językach, rodzinach i grupach językowych oraz w językach ze sobą niespokrewnionych, wreszcie postulat opracowania w ten sposób zebranych materiałów przez językoznawców, a nie przez psychologów, operujących zazwyczaj abstrakcyjnymi i ogólnopsychologicznymi dedukcjami.

Po tych wstępnych uwagach autor rozpatruje warunki psychiczne powstawania mowy dziecka, następnie język swojej córki w porządku chronologicznym i jakościowym, zestawiając go z innymi obserwacjami nad językiem dziecka, a więc fonetykę, morfologię i (najobszerniej) słownictwo.

Drugą część swojej pracy autor poświęca omówieniu dotychczasowych poglądów dotyczących początków mowy ludzkiej, przede wszystkim Wundta i Kretschmera oraz krytyki tychże, pochodzącej od Jana Rozwadowskiego. Od siebie autor stwierdza, iż poglądy Rozwadowskiego są rozwinięciem i uzupełnieniem poglądów Wundta, że więc i Rozwadowski zagadnienia nie rozwiązuje, że przecież Rozwadowski w granicach współczesnej wiedzy najlepiej tę kwestię tłumaczy.

Ostatnie uwagi autora dotyczą stosunku języka dziecięcego do języka ogólnego. Autor nie podziela w tej mierze ani zdania biologów - darwinistów, głoszących, że w rozwoju językowym dziecka powtarza się w skrócie rozwój językowy całego plemienia, ani też przeciwnego zdania Jana Baudouin de Courtenay, głoszącego, że dziecko antycypuje przyszłość, zapowiadając w właściwościach swojej mowy stan przyszły języka plemiennego i dopiero później cofa się przystosowując się coraz bardziej do normalnego języka otoczenia. Wszak ewolucja



języków fleksyjnych idzie w kierunku redukcji pierwotnego bogactwa form fleksyjnych, gdy tymczasem język dziecka idzie w kierunku przeciwnym: od braku form do ich bogactwa. Teorii zaś o antycypowaniu przyszłości autor przyznaje słuszność tylko w zakresie wymowy, nie zaś co do systemu gramatycznego języka.

(Streścił czł. A. Wojtkowski)

Posiedzenie z dnia 17 lutego 1945 r.

Czł. Mieczysław St. Popławski przedstawił swoją pracę p. t. „*Anaksymander*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 3 marca 1945 r.

Jan Dobrzański wygłosił referat p. t. „*Materiały do historii szkolnictwa średniego znajdujące się w archiwum b. ministerstwa oświaty w Wiedniu*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 17 marca 1945 r.

Czł. Maria Dłuska wygłosiła referat p. t. „*Wiersz polski przed Kochanowskim*“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 18 kwietnia 1945 r.

Czł. Zygmunt Bownik zreferował swoją pracę p. t. „*Obrazki z życia Wielkopolski w XVII wieku*“. (Na podstawie aktów grodzkich „*Relationes Poznanienses*“ 1687 r.).

Przedstawiając obrazki z życia Wielkopolski w XVII wieku autor zdawał sobie sprawę z jednostronności materiału aktów grodzkich, które przecież były rejestrem występków a nie cnót i to występków, spotęgowanych wielokroć przez „protestanta“ skarżącego się w grodzie. Toteż autor starał się dotrzeć do prawdy przez pilne wyszukiwa-

nie reprotestacji, które wykazując złą wolę „protestanta“ rozjaśniały nieco ponure tony obrazu stosunków ówczesnych. Ale i tu należało być ostrożnym i liczyć się z pieniactwem i warcholstwem szlachty, nie mogącej żyć bez procesu sądowego. W aktach grodzkich interesowały badacza nie tylko sprawy karne, ale i cywilne, np. majątkowe, rodzinne, sąsiedzkie, rysy obyczajowe, pozwalające odtworzyć styl życia tak przeciętnej, jak i zamożnej szlachty, stosunki społeczne, a nawet polityczne.

Autor rozpoczyna rekonstrukcję dworku staropolskiego na podstawie ogólnych opisów i szczegółów, zaczerpniętych z inwentarzy. Maluje więc dwór ks. Stefana Wojciecha Waldowskiego w Karówku. Następnie uzupełnia ten obraz szczegółami zaczerpniętymi z innych inwentarzy. W dworkach szlacheckich daleko więcej było strojów i klejnotów niż książek i obrazów. Nic dziwnego, bo w okresie „potopu“ szwedzkiego i czasach Jana III więcej interesował się szlachcic bronią niż muzami, a kapitał lokował w rzeczach łatwych do ukrycia czy przewożenia lub spieniężenia. Przepychowi stroju kobiecego dorównywało i bogactwo męskich żupanów, kontuszów oraz uzbrojenia.

Dalej kreśli autor obrazki z życia szlachty. Mieszkańcami tych dworków bywało ziemiaństwo średniozamożne, kłótniwe i buńczuczne. Z opisanych dalej zajazdów okazuje się, że rozjuszony szlachciura nie szczędził ani szabli, ani prochu, aby „armatnie“ zniszczyć sąsiada, nie szczędząc kobiet ni dzieci a nawet niemowląt. Moralność upadła tak nisko, że oszustwa wekslowe, majątkowe, fałszywe oskarżenia czy zeznania, rabunki i morderstwa były rzeczą dość pospolitą. Ofiarami byli przeważnie służebni, boć to byli chłopci, których za nic wazono. W ogóle ze służbą obchodzono się niehumanitarnie, bijąc ją i zatrzymując zasługi. Od świeckich niewiele lepsi bywali duchowni, skoro np. ks. opat wągrowiecki w półorasta ludzi las Kazimierza Romiejewskiego rąbał, czyniąc mu szkody

7000 złp. Zdarzały się profanacje kościołów i cmentarzy, jak wynika ze skargi Jana Cieleckiego. Szczególnymi ekscesami wyróżnił się ród Radomickich, krzywdziciele sierot, porywaczy chłopów i pogromców mieszczan. Życie rodzinne było jednak dość zdrowe, mąciły je conajwyżej niesnaski małżeńskie.

Równowaga stanów należała już do dalekiej przeszłości. Cierpieli przede wszystkim chłopci, traktowani jak żywy inwentarz, oraz mieszczanie pozbawieni przez chciwą na pieniądze szlachtę możliwości wykonywania handlu. Jaskrawym świadectwem tego był napad Franciszka Wieckiego, superintendenta wielkopolskiego, na kupców Krystiana Weesego, Wojciecha Drobickiego, Andrzeja Godlewskiego z Ławicy, Kazimierza Skojszewskiego i Szymona Boszkowicza „z pospólstwa“. Za rzekome przemykanie towarów kupców tych pobito i okradziono. Tak samo traktowano rzemieślników za rzekome uchylanie się w robocie.

Spotyka się jednak i jaśniejsze tony w tym ponurym obrazie samowoli szlacheckiej. Do takich można zaliczyć zwolnienie chłopca z poddaństwa, które zawyczaj następowało wobec zbliżającej się śmierci testatora. W testamentach ponadto zauważyć można słowa żalu za „hultajskie momenty życia“ i hojne zapisy na kościoły i klasztory. Ekspiacja tego rodzaju nie wyda się dziwna, skoro — jak widać z aktu wzięcia w opiekę, pod surowymi karami, kościoła św. Wojciecha w Poznaniu przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego — niejeden szlachcic wzmacniał swą fortunę rabunkiem w kościele.

Obraz złych stosunków gospodarczych i społecznych oraz politycznych uzupełnia uniwersał Jana III wzywający szlachtę do spokoju i czekania załatwienia wypłaty zaległego żołdu wojsku przez sejm. Jak widać z niniejszego streszczenia, akty grodzkie dają ciekawy materiał do wyjaśnienia przyczyn upadku kultury w czasach saskich i wreszcie rozbiorów Polski.

Posiedzenie z dnia 5 maja 1945 r.

Czł. Leon Białkowski wygłosił referat p. t. „Lubelskie zbiory archiwalne“.

Referat zawierał treściwy przegląd tutejszych zasobów archiwalnych oraz wartość ich naukową i praktyczną. W grę wchodziły: Archiwum Państwowe w Lublinie, archiwum miejskie i archiwa kurii biskupiej (dawn. konsystorskie) oraz kapituły katedralnej lubelskiej. Nadto poruszył prelegent sprawę działów rękopiśmiennych biblioteki KUL i biblioteki publicznej im. Łopacińskiego. Część najstarszą i najcenniejszą tych zbiorów (dyplomy pergam. i akta z w. XIV — XVI) wywieźli Niemcy do Krakowa, późniejsze — do Piotrkowa (XVII — XVIII). W r. 1946 wszystko to powróciło do Archiwum Państwowego, które wzbogaciło się jeszcze i o ważne archiwalia (akta i plany) b. ordynacji zamojskiej ze Zwierzyńca. W chwili wygłoszenia referatu zasoby, wycofane przez okupanta, nie były jeszcze powróciły. Dziś je odzyskał Lublin.

Posiedzenie z dnia 12 i 18 maja 1945 r.

Czł. Jerzy Kowalski wygłosił referat p. t. „Popas w Upicie“.

Poeta uprzedza w podtytule, że opowiada wydarzenie prawdziwe, co w epoce romantycznej (i pod piórem literata) nie jest tak potocznym zjawiskiem, jak w dobie literatury faktologicznej. Ma więc poeta pewien cel, związany z charakterem dokumentu, jaki temu utworowi nadaje. Istotnie teza utworu występuje w refleksjach wysnutych przez poetę ze świeżo zasłyszanej rozmowy przygodnych kompanów popasu. Jest to teza wychodząca poza bieżące zainteresowania romantyków. Poeta stwierdza, że wieść gminna (mit) powstaje ciągle, że nie ma tak wyraźnej granicy między historią a mitem, jak chcą uczeni. Wystarczy rozpatrzyć historię przy pomocy tych samych

metod, jakie obowiązują w badaniach mitologicznych. Znajomość tych metod zawdzięcza poeta (w granicach tego, co nam pozwalają ogarnąć dotychczasowe źródła) przedmowie do dzieła Alojzego Osińskiego *Słownik Mitologiczny*. Osiński mówi tam o badaniu napisów hieroglifów i doradza łączyć razem wszystkie metody interpretacji, ponieważ każda dociera do jakiejś części prawdy. W ten sam sposób przejezdny łączy w jedno trzy różne interpretacje legendy (mitu) o Sicińskim.

Utwór posiada wyraźne znamiona faktury romantycznej: opis miasteczka, rozmowę w gospodzie przydrożnej, rysunek trzech postaci z gminu, pokaz trupa. Nie mniej wyraźna jest jednakże i konstrukcja. Na podobieństwo *Rozmowy Pana, Wójta i Plebana* występują tu przedstawiciele trzech stanów. Rozmowa tych ludzi jest jeszcze daleka od realizmu rozmów w *Pannie i Tadeuszu*. Każda z trzech postaci jest na wstępie scharakteryzowana (rodzaj *dramatis personae*), po czym osobno każda z nich wygłasza w jednym ciągu i programowo swoją tezę. Dzięki tak skryzalizowanej kompozycji, utwór posiada silną ekspresję ideową (o to szło bojowemu romantykowi), jako zaś literacki obraz wydarzenia prawdziwego jest ono mało przekonujący, zbyt wyraźnie bowiem rysuje się szkielet konstrukcji pod żywym ciałem wydarzenia. Całkiem wyraźnie jest ono na nim udrapowane, z wielkim coprawda artystem, ale też i z wyraźnym dążeniem poddającym materię narracyjną pewnej prekoncepcji. Myśl nurtująca młodego romantyka jest myślą badawczą; z uwagą badacza patetycznego dokumentu w błahej dla nieuprzedzonego materii anegdotycznej lub pamiętnikarskiej.

Posiedzenie z dnia 26 maja 1945 r.

Czł. Piotr Żukowski wygłosił referat p. t. „*Charakterystyka kultury rosyjskiej w epoce carskiej do 1917 r.*” — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 2 czerwca 1945 r.

Czł. Marian Morelowski wygłosił referat p. t. „*Twórcze przetworzenia koncepcyj Palladia i Borrominiego w kilku najważniejszych pomnikach architektury ziemi lubelskiej XVIII wieku*“. Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 9 czerwca 1945 r.

Czł. Józef Gajek wygłosił referat p. t. „*Uwagi końcowe o strukturze etnograficznej i etnicznej zachodniej części Podola*“.

Przegląd kultury materialnej zachodniej części Podola wskazuje, że jest to kraina, na której ścierają się rozmaite wpływy:

- 1) huculsko-pokuckie, z bardzo silną domieszką elementów wołoskich, a zapewne i trackich,
  - 2) polskie, w starszej fazie mazowieckie, a może i wielkopolskie,
  - 3) wołyńsko-poleskie,
- b) połtawsko-kijowskie wpływy pochodzenia najmłodszego (n. p. strój, tańce) jako rezultat świadomego naśladownictwa kultury rdzennie ukraińskiej.

W rezultacie badana część Podola rozpada się na trzy pasy kulturowe: północny, środkowy i południowy. W części znów północnej zachodnie Podole różni się od wschodniego, pozostającego w orbicie wpływów Wołynia. Tę właśnie część zachodnią, leżącą na szlaku działu wodnego BUG — DNIESTR cechują wpływy polskich elementów kulturowych.

Południowe Podole posiada we wszystkich dziedzinach życia charakter prymitywniejszy, reprezentuje ono starsze formy kultury ludowej: woły służą tam powszechnie jako zwierzęta pociągowe, wzmożona hodowla owiec,

jak na Pokuciu, Huculszczyźnie i Rumunii, łączy się z rozpowszechnionym tkactwem wełny i prymitywnym farbiarstwem.

W terminologii ludowej zaznaczają się różnice wykazujące również większy wpływ elementów polskich w północno-zachodniej części Podola, które używa nazwy: *o b o r a*, *o b o r n y k*, gdy południowe Podole mówi: *h n i j*, *h n o i w k a*. Łopatę nazywają na Podolu północnym *h o r o d n y k*, na południowym *r y s k a l*; północ używa jaseł dla krów, na południu brak jaseł; północ hoduje świnie w wyodrębnionych w stajni chlewikach — *k a r m n y k a c h*, południe w osobnych budyneczkach z wysuniętym okapikiem, zwanych *k u c z e*. Stąd tu też chlewy o przekroju okrągłym i stożkowatym dachu (budynki znane na terenie Rumunii i Bułgarii). Na północy chlew ze stajnią stanowi osobny budynek, gdy na południu często są one połączone z domem mieszkalnym pod jednym dachem, a istnieje tu też tradycja, że bydło latem przebywało pod gołym niebem, a zimą w izbie mieszkalnej.

Ule w części północnej Podola stoją daleko od zabudowań, w południowej w obrębie zabudowań. Na północy częste są piwnice i jamy pod budynkiem mieszkalnym, południowe Podole takich form nie zna. Piec piekarski i palenisko znajduje się w części północnej w izbie, w południowej piec posiada wylot w sieni, która jest przeważnie do połowy bez sufitu. Często też zdarza się tu palenisko na dworze, jak na Huculszczyźnie. W północnej części zdarzają się małe, ręczne stępki oraz żarna beznożne, przy których pracują kobiety. Form tych brak na Podolu południowym.

Na północy panują wszędzie stodoły z *t o k i e m* czyli *b o i s k i e m* wewnątrz, na południu tok do mlócenia jest za stodołą, a zboże przechowuje się w *k o m o r a c h*, słomę zaś w stertach układanych w stóжки.

Podstawą pożywienia Podola północnego jest kasza hreczana, polewki — *k w a s z e*, gdy na południowym

podstawą jest kukurydza. Różnice w składzie pożywienia łączą się z zasięgiem uprawy prosa, hreczki i kukurydzy.

W zakresie ceramiki Podole nie wytworzyło własnych form; docierają tu wyroby ceramiki pokuckiej na południu, a wołyńskiej na północy.

Południowe Podole różni się też strojem od północnego, w stroju kobiecym powszechne są *rańtuchy* (okolice Borszczowa i Zaleszczyk), będące na Podolu północnym już tylko przeżytkiem. Na północnym Podolu panują koszule „polskie“ (miejskie z kołnierzykami), na południu koszule są na ramionach i pod szyją marszczone, wiąże się je czerwoną a ostatnio niebiesko-żółtą *harasówką*. Im bardziej na południe, tym bogatszy haft na koszulach o przeważnie geometrycznym wzorze a ciepłym kolorycie. Opończe na południu zwiąż się *irak*, na północy *kurtak*. Południe też używa małych męskich kożuszków z rękawami do łokcia.

To zróżnicowanie zjawisk kultury materialnej między południem a północą Podola jest rezultatem dwu czynników: 1) położenia geograficznego, które uwarunkowało warstwienie się dwu kultur na tych obszarach. Wpływy intensywne i tempo modernizacji, 2) historycznego napolskie zaznaczyły się w nazwach: *obora*, *obornik*, *komora*; w typach narzędzi: *motyka*, *radło ramowate*; w budownictwie: *śpichlerze ze sobótką*, *dachy naczółkowe*, *dom z podwaliną*, *dom ryglowy*, *boisko* i *zapole*; w potrawach: *żur*; wreszcie w ulach słomianych.

Wpływy huculskie i pokuckie, a dalej wpływy wołoskie i trackie widoczne są w: uprawie kukurydzy, używaniu słomy i kukurydzy jako opału, w charakterystycznych kosznicach, w braku stodół, w budynkach okrągłych ze stożkowatym dachem, w technice bitki; w pożywieniu: *kuleszą*, jako podstawowym składnikiem pożywienia; w używaniu *pieły* (*pielaka*).

Środkowy pas Podola ma charakter przejściowy, spotyka się tu formy znane na północy oraz południu Podola



i dlatego jest ono mniej charakterystyczne od obu sąsiednich.

Posiedzenie z dnia 3 listopada 1945 r.

Czł. Jan Stanisław Łoś zreferował swoją monografię „o cesarzu Auguście“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 10 listopada 1945 r.

Czł. Jan Stanisław Łoś wygłosił referat p. t. „Charakterystyka cesarza Augusta“.

Cechą charakterystyczną Cesarza Augusta była przede wszystkim wielka precyzyjność myślenia i zmysł rzeczywistości. Wiedział jasno, do czego dąży, widział etapy, przez które trzeba było przejść przed osiągnięciem ostatecznego celu, i przebywał je w miarę osiągalności. Ulubioną swą zasadę: „*Festina lente*“ stosował i we własnym życiu. Przysłowiowe „szczęście Augusta“ zaś sprawiło, że życie miał na tyle długie, że nawet nie spiesząc się osiągnął wszystkie cele, jakie sobie wytknął. Precyzyjność myślenia i zmysł rzeczywistości! Jeżeli się ma w pamięci te cechy charakteru cesarza, to t. zw. „zagadka Augusta“ przestaje być zagadką. Historia zna niewielu mężów stanu, którzy by równie jak August wcześniej wytknęli sobie cel swego działania, niewielu, którzy z taką konsekwencją ku niemu zmierzali. Pozorne odchylenia — to albo chwila pauzy, albo kompromis. Jak wszyscy ludzie żyjący miewał August chwile słabości i chwile zdenerwowania, ale były one zdumiewająco rzadkie jak na życie, które trwało lat kilkadziesiąt i na panowanie obejmujące bez mała pół wieku. Cesarz rozumiał wartość legendy i bardzo wczesnie otoczył się jej mgłami, którymi nie wahał się przesłonić nawet gwiazdy Cezara, ale postępowanie jego nigdy pod wpływem legendy nie zeszło z wąskiej ścieżki wytkniętej przez zdrowy rozsądek i nigdy dla gestu nie po-

święcił rzeczy. Głosił pokój i być może szczerze nie lubił nie tyle wojny, co wojowania i wojska, był najbardziej cywilnym ze wszystkich wodzów, ale z żelazną konsekwencją przez lat czterdzieści poszerzał, a raczej ściślej się wyraziwszy, zaokrąglął granice państwa. Wojna dla niego, podobnie jak dla Anglosasów, była jedną z form polityki, formą, której używał w miarę celowości. Cel w jego pojęciu niewątpliwie uświęcał środki, tylko jeżeli miał wolny wybór, cesarz używał raczej środków godziwych. Z chwilą gdy opanował świat, kierował się już wyłącznie sprawiedliwością nawet w stosunku do wrogów. Jak dobry kupiec cenił wartość swego słowa, był rzetelny. Z chwilą gdy opanował świat, przestał rozróżniać między interesem własnym a sprawą publiczną, utożsamiał się z Rzymem i Rzymowi tylko ofiarnie służył, aż przestał, rzec można, być sobą i stał się instytucją — ojcem ojczyzny. Wykończył budowę imperium, nadał mu kształt ostateczny, w anarchię pojęć i myśli wniósł trochę cnoty i uczciwości a przede wszystkim ład i pokój. W idei augustejskiej jest treść i urok, z Augusta poszli Karol Wielki i Ludwik XIV.

Posiedzenie z dnia 28 listopada 1945 r.

Czł. Mieczysław St. Popławski wygłosił referat p. t. „Uzdrowienie religijne za cesarza Augusta“. — Streszczenia nie dostarczono.

Posiedzenie z dnia 12 grudnia 1945 r.

Czł. Henryk Elzenberg wygłosił referat p. t. „Idealizacja na gruncie etyki czystej“.

Tematem głównym tych rozważań jest pojęcie „zbawienia“ w znaczeniu, w jakim może nim operować i faktycznie nieraz operowała etyka czysta, niezależnie od punk-

tow widzenia metafizycznych lub religijnych. Z treści tak rozumianego pojęcia uwzględnimy zresztą tylko połowę: zbawienie od zła moralnego, nie zaś od nieszczęścia albo cierpienia. Z tematem tym splecie się drugi: próba opisu, analizy i częściowo oceny takiej postawy moralnej, przy której owo zbawienie w sensie etycznym wysuwa się na pierwszy plan dążeń. Nazwiemy ją postawą s o t e r y c z n ą. Dla prostoty i dobitności wykładu będziemy się wyrażali tak, jak gdyby postawę tę w formie czystej reprezentował pewien typ ludzki, przeciwstawiający się innym typom; zwroty jednak tak rzecz ujmujące, nie powinny być brane dosłownie.

Moralne aspiracje człowieka w stosunku do siebie samego przejawiają się najprościej w dążeniu, by urzeczywistnić w sobie dobro moralne; w praktyce robi się z tego dążenie do stania się, w miarę możliwości, l e p s z y m, niż się jest. Postawę taką można nazwać m e l i o r y s t y c z n ą. Dążenie moralne jest tu we wszystkich możliwych znaczeniach pozytywne; jest w szczególności ruchem k u czemuś, pod wpływem pewnej a t r a k c j i; świadomość jest opanowana przez obraz raczej dobra, do którego się zmierza, niż zła, które jest dane faktycznie i które ma być usunięte. W postawie soterycznej przeciwnie. Faktem podstawowym jest tu świadomość opanowania nas przez zło; cel zaś, na pierwszy rzut oka, zdaje się być tego rodzaju, że można by go określić jako „wyzwolenie od zła“. Tu dążenie jest w niektórych znaczeniach negatywne: jest ruchem nie k u czemuś, ale o d czegoś, i odbywa się pod wpływem r e p u l s j i; wyobrażenie punktu dojścia jest słabsze niż wyobrażenie punktu dojścia z jego złem, danym faktycznie. Pierwsze te i powierzchowne określenia pogłębią się, gdy stwierdzimy, że istotna i podstawowa różnica obu postaw tkwi w różnym, poznawczym i uczuciowym, stosunku do dobra i zła. Meliorysta ujmuje intuicyjnie i bezpośrednio przede wszystkim dobro, za złe zaś uważa to, co mu w osiągnięciu dobra przeszkadza; jego znajomość zła

jest oparta na aktach myślenia dyskursywnego, a tym samym pośrednia i wtórna. Stąd i jego reakcja uczuciowa nie jest zbyt silna. Soteryk natomiast ujmuje intuicyjnie zło przede wszystkim; stąd też odpowiednia reakcja uczuciowa w postaci swoistej grozy. Dlatego też jego celem, na pierwszy rzut oka dominującym, jest ucieczka od zła jako taka.

Postawę tę mógłby jakiś obserwator przeciętny, nastawiony raczej meliorystycznie, chcieć uznać za niepełnowartościową. Nie byłyby to jednak zarzuty słuszne. Wbrew bowiem swemu aspektowi negatywnemu, uwzględnionemu dotychczas, jest zbawienie w swojej istocie celem nawskroś pozytywnym i przedmiotem dążeń wyjątkowo ambitnych: wyzwolenie mianowicie od zła, przez któreśmy tę jego istotę tymczasowo określili, wiąże się dla soteryka nierozwalnie (i temu jego odczuciu najzupełniej odpowiadają związane z wyrazem intuicje potoczne) z osiągnięciem dobra w skali najwyższej.

Ten swego rodzaju paradoks tłumaczy się bodaj najlepiej jak następuje. Niedokładne i wymagające poprawki było nasze tymczasowo przyjęte określenie zbawienia jako wyzwolenia od zła. Zbawienie jest wyzwoleniem nie od zła, ale od możliwości popadnięcia w nie kiedykolwiek. Warunkiem jednak zbawienia tak przyjętego jest radykalny przewrót wewnętrzny, polegający między inn. na tym, że człowiek raz na zawsze staje się niedostępny dla jakiegokolwiek motywu, który by go mógł skłonić do złego chcenia. Przy założeniach zaś, które musimy przypisać każdemu soterykowi i bez których pojęcie zbawienia traci czy to wprost swój sens, czy swą wagę etyczną, można przez odpowiedni wywiad wykazać, że jedynym motywem, na mocy swojej istoty niezdolnym nigdy skłonić do złego chcenia, jest czysta miłość dobra jako takiego. Niedostępność dla złego chcenia wymaga wobec tego ustalonej raz na zawsze i niezawodnej przewagi tego motywu nad każdym innym; taki zaś stan rzeczy wolno określić jako stan poten-

cialnej przynajmniej — o tyle, że niekoniecznie wcielonej w czyny — doskonałości moralnej. Zbawienie więc nie jest wstępnym etapem na drodze do doskonałości, ale przeciwnie: pewien rodzaj doskonałości może być określony poprawnie jako *w a r u n e k* zbawienia. Nie wykluczone jednak, że w większej zgodzie z intuicjami wrażeniowymi znajdujemy się, jeśli powiemy, że to nie warunek, tylko *e l e m e n t*: ostatecznie bowiem pod wyrazem „zbawienie“ najstosowniej może będzie rozumieć nie samo wyzwolenie od możliwości popadnięcia w zło, ale wyzwolenie to łącznie z doskonałością potencjalną: jedno z drugim bowiem stanowi całość, rozdzielną co prawda myślowo, ale nierozdzielną jako cel dążeń i dlatego też jako ta całość najczęściej się zjawia w umyśle.

Zbawienie tak pojęte jest oczywiście po ludzku nieosiągalne; jest to nie cel realny, tylko *i d e a ł*. Ideał zresztą słabo wyobrażalny, któremu z tej racji mogłaby grozić niska zdolność wpływania na wolę. Stąd skłonność do wypełniania go treścią czerpaną już nie z ludzkiej natury takiej, jaką możemy znać z doświadczenia, ale pozaempiryczną i religijną. I tym się z kolei tłumaczy, że nawet gdy pojęcie zbawienia ma założony w naszych uwagach charakter czysto etyczny, postawa soteryczna tak naturalnie zabarwia się religijnością.

Posiedzenie z dnia 9 stycznia 1946 r.

Czł. Stefan Kunowski wygłosił referat p. t. „Treść ideowa „Lalki“ B. Prusa“.

Konieczność rewizji poglądów na „Lalkę“ Prusa płynie z rozbieżności, jaka zaznaczyła się pomiędzy recepcją jej przez uniwersytecką krytykę a entuzjastycznym oddźwiękiem, jaki budzi ta powieść wśród młodzieży i społeczeństwa. Ażeby więc rozstrzygnąć spór o wartość Lalki między uczonymi krytykami a żywym

odczuciem narodu, trzeba 1) znaleźć metodę pozwalającą na obiektywne ujęcie treści ideowej, 2) dotrzeć przy pomocy tej metody do właściwej idei powieści oraz 3) zastanowić się, czy wartości *Lalki* są jeszcze aktualne?

Dwie krytyki *Lalki*, a mianowicie ujęcie prof. Z. Szweykowskiego oraz prof. H. Życzyńskiego, zestawione ze sobą wykazują zupełną sprzeczność i antynomiczność sądów o treści, idei, rodzaju, kompozycji, kreacji, postaci itp. Przyczyną tak rozbieżnych wyników, mających za sobą przecież uzasadnienia naukowe, jest zastosowanie odmiennych metod badania powieści. Prof. Szweykowski oparł się na jedynej w swym czasie w polistyce metodzie biograficzno-genetycznej, która wypływa z założeń psychologizmu, że autor dzieła literackiego jest duchowo zbliżony do swej kreacji, stąd szczególnie z biografii twórcy (Głowackiego) miały wyjaśnić okoliczności z życia bohatera (Wokulskiego). Natomiast prof. Życzyński zastosował metodę estetyczno-porównawczą, w której jako podstawa występuje założenie, że dzieło literackie jest wypadkową procesu rozwoju dorobku literackiego samego autora, jak też całego rozwoju literatury europejskiej jako tła, na którym dopiero wyraźta twórczość indywidualna.

Szukając kryterium, które pozwoliłoby na obiektywne przyznanie słuszności tym czy innym ujęciom krytycznym, trzeba wyjść z oczywistego postulatu, by tezy interpretacji były zgodne z tekstem utworu. Jednakże w powieściach artystycznych (a nie programowych z tak zwaną tezą) istnieje zawsze ścieranie się i przełamywanie różnych stanowisk i poglądów, tak, że krytyczne interpretacje mogą być sprzeczne. I tak wywody prof. Szweykowskiego są oparte głównie o myśli i paradoksy Szumana, ale poglądy te są zwalczane w *Lalce* przez jej właściwych bohaterów. Kryterium więc zgodności z pierwszym lepszym tekstem z *Lalki* jest niewystarczające do uchwycenia istotnej idei utworu. Dlatego też trzeba sięg-

nać głębiej i zastosować analizę kompozycji powieści, aby dotrzeć do właściwego ustosunkowania poglądów w samym dziele i wykryć, jaką ideę kompozycyjnie przeprowadza twórca. Przy tym dzieło trzeba potraktować jako zamknięty kształt artystyczny, w którym nie wszystko zależy od woli czy świadomości autora.

K o m p o z y c j a Lalki, złożona z trzech oddzielnych części — przedhistorii w pamiętniku Rzeckiego, historii właściwej Wokulskiego i pohistorii, wskazuje na to, że jest w niej trzech bohaterów — Rzecki, Wokulski i Ochocki, którzy są ze sobą powieściowo i ideologicznie powiązani. Powierzchnie wiąże ich fabuła powieści, polegająca na splataniu i rozplataniu akcji oraz intryg miłosnych między nimi i ich partnerkami — panią Stawską, Izabelą i Wąsowską. Podskórnie jednak łączy trzech bohaterów nić ideologiczna, polegająca na wspólnej idealistycznej naturze, na wspólnym konflikcie ze środowiskiem, wreszcie na tym samym procesie wychowawczym, który przebiega między bohaterami. Kompozycja wykazuje, że Prus budował swych bohaterów jakby metodą Tainea, która wyjaśnia człowieka trzema czynnikami — rasą, środowiskiem i momentem dziejowym. Prus więc określa przede wszystkim gatunek ludzki swych genialnych kreacji, nazywając ich „idealistami“, to jest takim gatunkiem ludzi, który „rzuca się do wielkich idei i niezwykłych prac“. Zbadanie tych idei i prac bohaterów Lalki ujawnia, że autor każdemu z nich przydzielił do realizacji część z romantycznego hasła p. Leona, marzącego o Polsce, w której „zginie głupstwo, nędza i niesprawiedliwość“. I tak Rzecki walczy o ideę sprawiedliwości między płciami, dlatego rzuca się do wielkich prac, jak udział w wojnie o Węgry, oraz do polityki, ponieważ rok kongresu berlińskiego 1878 zapowiadał się jako „rok nadziei“ na wojnę europejską o sprawiedliwość dla Polski. Wokulski zaś walczy z nędzą i systemem arystokratycznym życia, walczy o wielką ideę wolności nauki, narodu, sumie-

nia, pracy. Wreszcie Ochocki walczy o ideał mądrości i rozumu.

W konsekwencji przydziału idei każdy z tych bohaterów znajduje się w konflikcie z właściwym sobie środowiskiem drobnomieszczańskim, które jest w etycznym upadku i rozkładzie. Wokulski jest w konflikcie aspiracji z warstwami przodującymi w narodzie, które zamiast dążyć do postępu, gniją w systemie arystokratycznym. Ochocki zaś wplątany jest w konflikt intelektualny ze swym środowiskiem, w którym lekceważy się rozum i naukę. Całość więc społeczeństwa, z którym próbują walczyć idealisci, jest w przerażającym rozkładzie moralnym, w zastoju i zacofaniu umysłowym.

To, że każdy z bohaterów *Lalki* realizuje inną ideę, powstało stąd, że każdego z nich ukształtował inny moment historyczny; na Rzeckiego wpłynął preromantyzm wiarusów Napelońskich, na Wokulskiego pozytywizm warszawski, na Ochockiego — socjalizm. Jednakże między nimi istnieje głęboka więź, polegająca na tym, że każdy z nich usynawia duchowo i wprowadza do swej tajemnicy „idealizmu“, czyli patriotyzmu, młodszego od siebie. Rzecki odziedziczył ideę walki patriotycznej po swym ojcu, przekazując ją chłopcu z restauracji, młodemu Wokulskiemu, ten zaś swą ideę statków napowietrznych powierza do wykonania Ochockiemu, obiecującemu wynalazcy. Widzimy więc, że treścią ideową *Lalki* jest pokazanie sztafety polskiego idealizmu biegnącej od wiarusów napoleońskich przez romantyków, pozytywistów aż do socjalizmu, jest pokazanie historycznych metamorfoz naszego patriotyzmu. Cele pozostawały zawsze te same, a zmieniały się tylko formy działania pod wpływem czasu i coraz bardziej pogłębiającego się rozkładu społecznego. *Lalka* wykazuje nam jeszcze przyczyny tego rozkładu społeczeństwa; przyczyną jest nadciągająca „noc“ pozytywizmu jako ideologii społeczeństwa, które w tym czasie z ustroju stanowego przechodzi na ustrój klasowy, zaostrzający separatyzmy warstwowo-



we, narodowe, rasowe, klasowe w przeciwieństwie do uprzedniej epoki romantyzmu, która w porywie patriotycznego idealizmu łączyła ze swobodą ludzi z różnych sfer, narodów i ras (miłość romantyczna, polonizacja Niemców, asymilacja Żydów, walki o wolność Węgier).

Wartości wychowawcze Lalki mieszczą się właśnie w jej treści ideowej, ale konkretyzują się przede wszystkim w tym, że genialne kreacje jej bohaterów są idealnymi wzorami - modelami, według których może się ukształtować osobowość współczesnej młodzieży polskiej. Otóż Rzecki nie jest komiczną postacią zwariowanego politykiera, czy naiwnego romantyka, lecz jest osobowością idealnego żołnierza. Ukształtowało go wychowanie ojca oraz kampania węgierska. Rzecki to patriota-demokrata, wierny swej idei, honorowy, koleżeński, lekceważący dobra materialne, zadowolony w życiu rodzinnym, zadowolający się w czasie pokojowym skromnym, ale pożytecznym zajęciem subiekta sklepowego, który wygląda politycznego momentu, gdy wybije godzina wojny o wolność Polski. Wokulski zaś to osobowość reformatora ustroju społecznego, który całe życie, mimo ponoszonych klęsk, poszukuje drogi do polepszenia bytu wszystkich. Poznaje on coraz głębsze przyczyny zła tego ustroju, w którym subiekci nie byli ludźmi, aż dochodzi do przekonania, że cała cywilizacja jest zepsuta, że trzeba ją odnowić przy pomocy epokowego wynalazku, który będzie orężem ludzi dobrych i sprawiedliwych przeciwko złym i zepsutym. Wreszcie Ochocki to osobowość wynalazcy i naukowca o głębszej myśli społecznej i narodowej. Dlatego też i dziś w dążeniu do realizacji idei Polski, w której „zginie głupstwo, nędza i niesprawiedliwość“ trzeba stawiać przed oczy naszej młodzieży jako wzory wychowawcze nieśmiertelne postaci bohaterów z „Lalki“.

Posiedzenie z dnia 23 stycznia 1946 r.

Czł. Zygmunt Bownik wygłosił referat p. t. „Poglądy polityczno - społeczne Norwida“. (Streszczenie rozdziału z książki pt. „Poeta - malarz o sobie — Studium o C. K. Norwidzie w świetle jego listów“).

Na wstępie swych rozważań autor zajmuje się poglądem Norwida na charakter narodu polskiego, bo to stanowi oś kształtującą poglądy polityczno-społeczne poety-malarka, a zarazem wyjaśnia źródło jego gorczy życia. Norwid widział bystro wady społeczeństwa, mówił mu prawdę, stawał w roli wychowawcy. Dobry wychowawca powinien poznać charakter ucznia. Rozumiejąc to Norwid rozmyślał wiele nad psychiką swego narodu. W poglądzie na genezę narodu polskiego był zwolennikiem teorii najazdu, gdyż wyraźnie rozgraniczył typ lechicki arystokracji i typ słowijski drobnej szlachty i chłopów. Arystokrację potępiał za despotyzm, lenistwo i degenerację, skostniały konserwatyzm, obojętny na drgnienia duszy społecznej. Z drugiej strony cenił jej zalety: bitność, szlachetną dumę, energię, inicjatywę, inteligencję, zdolności organizacyjne, których nie posiada drobna, demokratycznie usposobiona szlachta. Szlachta grzeszy ponadto grubiańską pychą, sobiepaństwem, kłótnością, brakiem wytrwałości w realizowaniu planów działania, małodusznością, marzycielstwem i upodobaniem do sielskiego życia. Wymienione wady narodowe powodują nieproduktywność polską w dziedzinie politycznej i społecznej, którą rekompensuje się ślepym naśladownictwem obcych wzorów. Nie ma ruchu umysłowego, oświata upada, rozpraszają się zasoby umysłowe i finansowe. Najgorszym wrogiem postępu kultury w Polsce jest ciemnota społeczeństwa — analfabetyzm. On to powoduje torpedowanie każdej inicjatywy, poniewieranie przodujących w narodzie osobowości. Niezdolność narodu polskiego do mądrego działania wynika z choroby konspiracji, z fanatyzmu politycznego, z kosmopolityzmu arystokracji

a nacjonalizmu demokracji. Surowo sędzi Norwid emigrację, widząc w niej rozkład moralny i stratę poczucia legalności władzy, czego skutkiem są swary i bójki polityczne o ustrój Polski, której rzeczywiście nie ma. Tragedię niewolnego narodu widzi Norwid w rozproszeniu sił narodowych w trzech zaborach i na emigracji, przy czym przedstawiciele sejmowi w każdym z nich uważają za ogólnopolskich rzeczników, co sprawia krzyżowanie się linii działania, a więc bezpłodność polityki polskiej. Druga tragedia — to wynikłe z życia w obcych organizmach politycznych bratobójstwo, np. w wojnie austriacko-pruskiej z r. 1866.

Widząc wszystkie nienormalności polskiego życia politycznego, wpływające na zwyrodnienie narodowego charakteru, starał się poeta wszelkimi siłami osiągnąć jedność opinii publicznej w Polsce i na emigracji i stworzyć jednolity program polityczny, oparty o tradycje ludowe, demokratyczne. Pozytywny plan polityczny polegał na stworzeniu potężnego organu prasowego na emigracji, który by kształtował stosunek opinii światowej do sprawy polskiej. Redakcja tego organu byłaby moralnym rządem polskim, koordynującym wszelkie działania i wysiłki narodowe. W imię równowagi politycznej domagałby się uznania Polski przez mocarstwa zachodnie za stronę walczącą de jure i poparcia militarnego polskiego powstania. Bez tych warunków każdy wysiłek zbrojny będzie daremnym rozlewem drogiej krwi, a konspiracja szkodliwym machiawelizmem. Zwycięstwo zapewni Polakom tylko heroizm powszedni na wszystkich polach życia narodowego. Nie wolno usypiać się mesjanistyczną ideologią, bo trzeba tak się poświęcać, aby wszystko zyskać dla Sprawy narodowej. Cudu zmarłych nie należy oczekiwać beczynn timer, bo to pycha, lecz dążenie do niepodległości oprzeć o twarde podstawy pracy codziennej, o heroizm powszedniego obywatela, o poszanowanie inteligencji pracującej.

Z demokratycznym programem politycznym łączył Norwid humanitarny, chrześcijański program społeczny. Żądał zniesienia kary chłosty, socjalnych reform z uwłaszczeniem i uobywateleniem chłopca na czele. Chłopi — to „Patres Patriae“. Chłopa trzeba włączyć w organizm Rzeczypospolitej przez nadanie mu praw człowieka i obywatela, a przede wszystkim przez oświatę. Z tego zdrowego rdzenia może tylko rozrosnąć się Polska. A zadanie oświecenia chłopca spoczywa na inteligencji pracującej. Bez udziału uświadomionych narodowo i politycznie chłopów żadne powstanie się nie uda. Poglądy polityczno-społeczne Norwida wahały się zatem między konserwatyzmem „pięknej republikańskiej szlachty“ a postępowością katolicką. W odniesieniu do własności zajmował stanowisko tradycyjne; nie godził się na bezwzględną wolność wyznań, choć potępiał fanatyzm religijny i radykalizm mistyczny. Nie rozumiał potrzeby emancypacji kobiet, uznając natomiast ich ogromnie ważną rolę w tworzeniu podstawowej komórki społecznej — rodziny. Przeciwstawiał się socjalizmowi chrześcijańskiemu Mickiewicza, widząc w nim stratę narodowości.

Realizm polityczny Norwida ukazuje się również w poglądach jego na politykę Francji oraz państw zaborczych. Do dyplomacji i polityki francuskiej odnosił się nieufnie, wiedział bowiem, że Francja Polski nie zbawi, bo nie ma ducha bezinteresowności i jest zbyt daleko. Pewną sympatią darzył Austrię jako kraj katolicki, najmniej uciskający Polaków. Ale na pomoc Austrii w dziele odbudowy Polski nie liczył. Rozumiał bowiem, że w sprawie polskiej Austria zawsze będzie występować wspólnie ze śmiertelnym wrogiem Polski — Prusami. Toteż sądził, że najwłaściwiej byłoby oprzeć dążenie do niepodległości o Rosję, tworząc w niej partię polską. Tylko w walce o prawa człowieka i obywatela na miarę światową, w idei chrześcijańskiego równouprawnienia wszystkich warstw społecznych, w jednolitej linii politycznej Polaków i w pracy od

podstaw leży przyszłość Polski, a nie w nieprzemyślanych awanturach i rzeziach co 15 lat.

Posiedzenie z dnia 6 lutego 1946 r.

Czł. Andrzej Wojtkowski wygłosił referat p. t.: „*Duch Ziemi Zachodniej*“.

Opracowanie referatu zostało spowodowane przez ukazanie się w druku wykładu prof. Eugeniusza Romera p. t. „*Duch Polski Zachodniej*“ (Kraków 1945, Wojewódzki Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Zachodniego). Pierwsza część wykładu prof. Romera poświęcona jest określeniu ducha Polski Zachodniej i ducha Polski Wschodniej w przeszłości, druga zaś części określeniu jednego i drugiego w teraźniejszości. Rozważania na temat, jaką metodę należy zastosować w tym przedsięwzięciu, pojawiają się dopiero na początku drugiej części, dotyczącej teraźniejszości.

Dowiadujemy się, że na przestrzeni kilku pierwszych wieków naszej historii „*Duch Zachodni*“ był jedynym „*duchem Polski*“, że powstał w „*twierdzy puszczy wodnej*“, ogrodzonej „*szachownicą szerokich błotnych dolin: Noteci, Warty, Odry, Obry od Zachodu*“, a splecionej „*tkanką podobnych jeziorzystych dolin Gopła, Zgłowiączki, Neru, Brdy i Bzury z dorzeczem Wisły*“. Duch ten był skierowany nie tylko ku Zachodowi, ale i ku Wschodowi: już pierwsi Piastowie „*znali wszystkie związki Wisły ze Wschodem*“, „*nie mija wiek XII, a Polska piastowska już rozporządza Haliczem i Wołyniem, a na tych piastowskich szlakach stawia Kazimierz Wielki podwaliny pod Polskę Jagiellońską*“. Z jednej strony Grunwald, a więc kierunek ku Zachodowi, a z drugiej strony unia horodelska, czyli skierowanie się ku Wschodowi, są, według Romera, „*bodaj ostatnimi wielkimi, zdrowymi owocami ducha zachodniego, który przez wielkie poczynania na Zachodzie budził w Polsce i zdrowego ducha wschodniego*“.

Od czasów jagiellońskich posiada Polska zatem obok ducha zachodniego także ducha wschodniego. Wiemy już, gdzie się ukształtował duch zachodni. Duch wschodni zaś powstał na Ukrainie. „Na takiej to bezbrzeżnej pełnej złudy dziedzinie kształtował się duch Polski Wschodniej, duch zwycięstw i chwały, prawie nigdy brzemiennej, duch klęski i pogromu, jakże srogo i bezlitośnie opłacanego“.

Stamtąd przyszli także: Mickiewicz, Słowacki, Kościuszko, Poniatowski. Tym świetnym imionom Polska Zachodnia może przeciwstawić wielkie nazwiska: Jana i Jędrzeja Śniadeckich oraz Stanisława Staszica, „rodem z Piły — z ziemi pomorskiej, która od wczesnych Piastów polską nigdy nie była“. (Twierdzenie to należy skorygować: Piła wraz z powiatem wałeckim, w którym leży, od czasów Kazimierza W. do r. 1772 bez przerwy należała do Polski i wchodziła w skład województwa poznańskiego; jest to stara ziemia wielkopolska.) „A ten Stanisław Staszic, najklasyczniejszy wykładnik ducha Polski Zachodniej, nie ma ani w czasie, ani w przeszłości polskiej rywala w dziedzinie nauki, nie ma rywala w organizacji państwowej i gospodarczej“; „utorował na 100 lat z górą drogę idei najszlachetniej i najmądrzej pomyślanej reformy rolnej“.

Doszedłszy do Staszica, prof. Romer zarzuca jednakże metodę „kazuistyki“, polegającą na wyliczaniu wybitnych ludzi i ich zasług, jako nie prowadzącą do celu, mimo, że mu dotąd metoda ta określania istoty ducha zachodniego i wschodniego wystarczała. Nie uznaje więc prof. Romer za celowe powoływanie się na wóz Drzymały, na „strejk dzieci wrzesińskich“ i skuteczną walkę spółdzielczości zachodnio - polskiej z niemiecką przewagą gospodarczą. Nie uważa także za wystarczające tego, czego nas uczy statystyka czytelnictwa prasy za r. 1935, dowodząca, że „Pomorze wyprzedzało w rozkwicie swojej polskiej prasy wszystkie polskie stolice, wszystkie polskie dzielnice, nawet swą przewodniczkę wielkopolską, poznańską“. „Na tej drodze, wywodzi prof. Romer, utrwalilibyśmy się tylko w przeko-

naniu, że duch Polski Zachodniej to szczyty wytrwałości, szczyty przywiązania, szczyty pewnego swoistego patriotyzmu i byłibyśmy na drodze do prawdy poznanej jednak tylko z jednej strony, więc poznaliśmy prawdę, na której nic budować w przyszłości nie można“.

A dlaczego nie można budować na tak cennych zaletach społecznych? „Wytrwałość“, tłumaczy nam prof. Romer, czy przywiązanie są to zapewne przymioty wysokiej wartości, przymioty zaiste „budowlane“, ale ich wartość budowlana wystąpi dopiero w świetle stosunku, jaki te przymioty w czasie i przestrzeni nawiązują do różnych objawów i kategorii życia społecznego i państwowego“.

„W czasie i przestrzeni“, to znaczy w historii. I niewątpliwie nie byłoby w ogóle powodu do przypisywania Polsce Zachodniej owych wysokich zalet, gdyby ich przez wieki nie była ujawniała „w czasie i przestrzeni“ i w zastosowaniu „do różnych objawów i kategorii życia społecznego i państwowego“. W oderwaniu takie zalety nie istnieją i nie wiodą żywotu idei platońskich. Przeciwnie, dedukuje się ich istnienie u jednostek i społeczeństw z konkretnego tychże postępowania i działania. Jedyłą racjonalną metodą, którą można zastosować w tego rodzaju dochodzeniach, jest zatem metoda historyczna. Wobec tego wszelkie próby określenia istoty ducha zachodniego, pomijające udział Polski Zachodniej w walkach o niepodległość, jej walkę o język i jej pracę nad rozkrzewieniem oświaty, czyli jej historię, muszą być chybione. U prof. Romera, jak u wielu innych wypadki wrzesińskie z r. 1901, a więc wypadki o zasięgu czysto lokalnym, zlewają się w jedną całość jako „strejk dzieci wrzesińskich“, ze zjawiskiem masowym, jakim był strajk szkolny dzieci polskich w Wielkopolsce i na Pomorzu w r. 1906 i 1907. W miejsce metody historycznej prof. Romer stosuje metodę statystyczną: statystykę druków, periodycznych od r. 1794, a nieperiodycznych od r. 1913, oraz statystykę wybitnych mężów, pomieszczonych w publikacji Stanisława Łoży p. t. „Czy wiesz, kto to

jest?“ W statystyce druków prof. Romer bierze pod uwagę tylko druki, wydane w kraju. Nasuwa się tu zaraz wątpliwość, jak można kusić się o skreślenie istoty ducha narodu z pominięciem druków emigracyjnych po r. 1831? A co do Łoży nasuwa się pytanie, dlaczego prof. Romer ograniczył się do materiału tam zawartego, zamiast zgodnie z prawem wielkich liczb, na które się powołuje, wyekspluatować encyklopedie i słowniki biograficzne przynajmniej za okres po r. 1794.

Ale nawet uwzględnienie tych postulatów nie dałoby jeszcze wyników pewnych, gdyż druk drukowi nie równy, statystyka zaś traktuje narówni wszystkie pozycje bibliograficzne, czy to drukowany statut jakiejś garbarni, czy też czterotomową monografię Juliusza Kleinerja o Słowackim. „Wybitni“ ludzie również nie są sobie równi. Jak prof. Kleiner powiedział kiedyś o Mickiewiczu, że jest większy od literatury polskiej, tak o Koperniku można powiedzieć, że jest większy od całej nauki polskiej. Wydała go zaś Polska Zachodnia. Metoda, nie biorąca pod uwagę ciężaru gatunkowego badanych zjawisk, lecz ograniczająca się do ich ilościowego tylko zarejestrowania, nie może sobie rościć pretensji do określenia ich istoty, w tym wypadku istoty ducha zachodniego czy wschodniego.

Statystyka druków, przeprowadzona przez prof. Romera, kulminuje w odkryciu, że z chwilą odzyskania niepodległości „duch Polski Zachodniej zaintonował hymn zwycięstwa“. A hymnem tym była „jak Wenus z piany morskiej zrodzona potężna literatura Polski Zachodniej“. Odkrycie to wzbudzi niewątpliwie sensację w kołach historyków literatury, którzy o tej „potężnej literaturze Polski Zachodniej“ okresu międzywojennego nic nie wiedzą. A przecież może tu być mowa tylko o spotęgowanej do imponujących rozmiarów produkcji zachodniopolskich oficyn drukarskich. Oto, do jakich fantastycznych wniosków doprowadza zaliczanie do „literatury“ wszystkiego, co wychodzi z drukarni, i niewchodzenie w to, kto to napisał,



z jakiej dzielnicy pochodzi i co napisał. Posługując się tą metodą można by duch miasta Grodna określić jako specyficznie statystyczny, bo tam przed wojną, w drukarni Mejłachowicza, Główny Urząd Statystyczny drukował swoje wydawnictwa.

Co do drugiej podstawy swojej statystyki, mianowicie co do publikacji Łoży, prof. Romer ma poważne zastrzeżenia. Wydana „może z inicjatywy, w każdym razie w sferze wpływów Rydza-Śmigłego“, książka ta nie budzi w nim „szacunku“. Z 5.000 „wybitnych“, zarejestrowanych tam, prof. Romer 4.000 uważa za zasługujących na uwzględnienie; a więc 1.000 dostało się tam jak Pilat w Credo. Tych prof. Romer nie wziął pod uwagę w swoich badaniach. Ale nie mówi nam, na jakiej podstawie dokonał eliminacji i jak ta eliminacja odbiła się na poszczególnych (pięciu) „kolumnach terytorialno-południkowych“, na które podzielił Polskę, i na poszczególnych (siedemnastu) klasach zawodowych, do których zaszeregował poszczególnych „wybitnych“.

W wyniku prof. Romer stwierdza, że na Zachodzie przeważa: przyroda, filozofia, prawo, technika, przemysł (województwo łódzkie zaliczone do Polski Zachodniej), administracja samorządowa, administracja kościelna, administracja rolno - leśna = 8 grup; na Wschodzie zaś: humanistyka, literatura, plastyka, estrada, wojsko, polityka, sprawiedliwość, skarb, administracja państwowa = 9 grup. Na tej klasyfikacji opiera prof. Romer wniosek, że „najbardziej istotną cechą ducha Polski Zachodniej jest materialistyczny partykularyzm, którego wykładnikiem w świetle statystyki publicystycznej jest jedyna w Polsce prasa codzienna, której interes często nie przekracza granic powiatu, a którego obrazem w gronie wybitnych jest olbrzymia przewaga reprezentantów techniki, przemysłu i handlu, w przeciwieństwie do tych zawodów, które służą obronie Państwa — wojsko i polityka“.

Tymczasem z klasyfikacji prof. Romera wynika tylko potwierdzenie znanego już od dawna faktu, że Zachód Polski góruje nad jej Wschodem swoim zmysłem gospodarczym. Zmysł zaś gospodarczy i rządność ekonomiczna nie są bynajmniej przejawem zmaterializowania życiowego. Skoro, według opinii ks. Waleriana Kalinki sformułowanej w życiorysie generała Dezyderego Chłapowskiego, nierząd ekonomiczny jest przejawem i skutkiem jakiegoś nieporządku w duszy, natenczas rządność ekonomiczna jest jednym z przejawów i skutków ładu w duszy, a więc czegoś całkowicie niematerialnego.

Błędną jest także ocena owej „jedynej w Polsce prasy codziennej, której interes często nie przekracza granic powiatu“ i błędny jest wobec tego wniosek, oparty na owym nie przekraczaniu granic powiatu, wniosek o „partykularyzmie“. Gazety, wydawane w małych miastach, jak „Gazeta Ostrowska“ czy „Lech“ gnieźnieński, miały zainteresowania takie same, jak pisma stołeczne. Informowały, oczywiście ze spóźnieniem, o wydarzeniach na szerokim świecie, szczególnie w Polsce we wszystkich trzech zaborach. Gazety, informujące tylko o życiu swego powiatu, w ogóle nie istniały i nie dały się wcale pomyśleć. Prasa lokalna miała oczywiście ograniczony zakres działania, ale miała nieograniczony zakres zainteresowań. Były jednakże wyjątki i co do zakresu oddziaływania. Leszczyński „Przyjaciel Ludu“ (1834—1849) był czytany i na Białej Rusi, a „Gazeta Grudziądzka“ Wiktora Kulerskiego była czytana w całym zaborze pruskim. Statystyka publicystyczna mówi tylko o liczbie owych pism lokalnych, niczego natomiast nie mówi o ich treści. To, co prof. Romer mówi o ich treści, mianowicie o powiatowym rzekomo horyzoncie ich zainteresowań umysłowych, mówi on już wyłącznie od siebie na podstawie całkowitej nieznamomości owej prasy lokalnej. Opieranie na materiale statystycznym, czysto ilościowym, wniosków o charakterze jakościowym jest niedopuszczalnym uchy-

bieniem metodologicznym. Operuje ono bowiem pewnikiem, który nim wcale nie jest, mianowicie, że prasa lokalna z natury rzeczy ma zainteresowania zakresłone promieniem przestrzeni, na której rozrzucony są jej prenumeratorzy i czytelnicy.

Werdykt prof. Romera o „materialistycznym partykularyzmie“ Polski Zachodniej opiera się na wyodrębnieniu kultury materialnej od kultury duchowej. Są jednak uczeni, którzy takie wyodrębnienie uważają za niedopuszczalne. Prof. Kazimierz Dobrowolski („Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia“, drukowane w roczniku XVII Kasy im. Mianowskiego „Nauka Polska“ z r. 1933) stwierdza wręcz (str. 99), że „nie ma odrębnej kultury duchowej i odrębnej materialnej“. „Poza wszystkimi bowiem działaniami człowieka kryje się treść psychiczna, jego praca duchowa. Nie można zaliczać zdobyczy technicznych, np. wytworzenia pługa lub maszyny parowej, do kultury materialnej, a rzeźby lub pomników malarstwa do kultury duchowej“. Tezy te, jak widać, idą całkowicie po linii tezy ks. Kalinki. Oparta na nich „systematyka wytworów kulturalnych człowieka“ prof. Dobrowolskiego obejmuje sześć klas, mianowicie kulturę gospodarczą i związaną z nią ściśle kulturę techniczną, kulturę społeczną, kulturę religijną jako „wynik wieczystej tęsknoty ludzkiej za poznaniem najgłębszego sensu życia oraz rezultatu równie trwałej pogoni człowieka za szczęściem“, wreszcie kulturę poznawczą czyli naukową i kulturę artystyczną.

Polska Zachodnia celuje we wszystkich tych rodzajach kultury z wyjątkiem dwóch ostatnich, przy czym należy pamiętać o tym, że nowoczesne metody nauk matematyczno - przyrodniczych zostały przyniesione do Wilna przez Jana i Jędrzeja Śniadeckich, a więc przez Wielkopolan, nowoczesne zaś metody nauk humanistycznych do Małopolski i Warszawy również przez Wielkopolan, mia-

nowicie do Małopolski przez Antoniego Małeckiego, Kazimierza Morawskiego, Ksawerego Liskego i Ludwika Ćwiklińskiego, do Warszawy zaś przez Józefa Przyborskiego i Zygmunta Węclewskiego, profesorów Szkoły Głównej. Bez tych nazwisk rozwój nowoczesnej nauki polskiej nie jest w ogóle do pomyślenia.

Co do kultury artystycznej trzeba pamiętać o Kasprowiczu i Przybyszewskim, by wymienić tylko najnowszych pisarzy i nie cofać się dalej w przeszłość. Nie należy też zapominać o tym, że był w dziejach kultury polskiej okres (1831—1850), w którym Polska Zachodnia przodowała wszystkim innym dzielnicom.

Uwagi te nie mają na celu licytowania się dzielnic polskich w zakresie zasług kulturalnych. Chodziło tylko o wykazanie, że podział ich według grubo ciosanego schematu: tu duch, a tam materia, jest niedopuszczalny. Byłoby to ważeniem subtelných substancji chemicznych wagą decymalną, dobrą dla węgla, ziemniaków i zboża.

Jest jednak, według prof. Romera, w owym „materialistycznym partykularyzmie“ Polski Zachodniej coś, co rządy obecne powinny wziąć pod uwagę: jej religijność. Odbudowa państwa bez powrotu do Boga, tak słusznie głosi prof. Romer, nie jest możliwa. Nie uprzedzony czytelnik powie sobie, że skoro Polska Zachodnia jest religijna, natenczas nie może być równocześnie materialistyczna, gdyż jedno drugiemu przeczy.

Ale skąd wie prof. Romer, że duch Polski Zachodniej jest religijny, wszak statystyka jego nic o tym nie mówi? A skoro prof. Romer wie o tym skąd inąd, dlaczego nie uwzględnił tego decydującego składnika w swojej definicji istoty ducha zachodniego, lecz użył zwrotu o „materialistycznym partykularyzmie“?

A jak z patriotyzmem Polski Zachodniej, który prof. Romer określa deprecjonująco jako „szczyty pewnego swoistego patriotyzmu“? Statystyka jego również, jak

o religijności, nic o tym nie mówi. Ale mówi o tym historia.

W r. 1772 tylko na Kujawach rotmistrz Kraszewski, a w r. 1793 tylko w Kargowie na pograniczu brandenburskim kapitan Więckowski przeciwstawili się wkraczającym do Polski Prusakom. Nie słyhać tego z Południa czy ze Wschodu. Powstanie wielkopolskie 1794 r. zmusiło króla pruskiego do odstąpienia od oblężenia Warszawy. O powstaniu wielkopolskim z r. 1806 wspominał z uznaniem Napoleon jeszcze w r. 1812 patrząc na obojętność Ziemi wschodnich. Z Prusakami walczyła Polska Zachodnia i później, mianowicie w r. 1846, 1848, 1918/19 i w trzech powstaniach śląskich. Zarzutowi partykularyzmu, opartemu na statystyce druków, zadaje kłam udział Polaków z Zachodu w powstaniu listopadowym i styczniowym oraz w obronie Lwowa. Nie zrazili się oni nawet odpychającym gestem dyktatora Chłopickiego, który im na zapytanie, czy tacy, jak oni, mogą być przyjęci do armii polskiej, na publicznej audiencji odpowiedział, że ich każe wydać, skoro tego zażąda Berlin.

Tak się przejawiał patriotyzm Polski Zachodniej w historii. Przejawiał się w taki sam sposób, jak patriotyzm reszty Polski. A że i religijność Polski Zachodniej również w istocie swojej nie różni się od religijności reszty Polski, np. od żarliwości pierwszych wyznawców, objawionej przez unitów podlaskich czy chełmskich, przeto pod względem zasadniczych składników ducha narodowego, jakimi są religijność i patriotyzm, Polska stanowi jedność.

Trud prof. Romera nie był jednakże daremny. Statystyka produkcji polskich pras drukarskich od r. 1794 (np. wrocławskich!) i statystyka „wybitnych“, zarejestrowanych przez Łożę, jest rzeczywiście pouczająca. Błędne są tylko uogólnienia, oparte na tak niedostatecznym materiale.

Posiedzenie z dnia 20 lutego 1946 r.

Czł. Marian Morelowski zreferował swoją pracę p. t. „*Abstrakcjonizm i naturalizm a powszechna historia sztuki*“. Praca ta ukaże się w druku jako Nr. 1 „Rozpraw Wydziału Historyczno - Filologicznego Tow. Nauk. K. U. L.“

Posiedzenie z dnia 6 marca 1946 r.

Czł. Kalikst Morawski wygłosił referat p. t. „*Prąd nowogwelficki we Włoszech 1840 — 1848*“.

Neogwelfizm jest prądem politycznym odgrywającym we Włoszech dużą rolę nie zawsze należycie ocenianą. Ruch ten znalazł swe odbicie zarówno w polityce jak i w literaturze interesującego nas okresu. Jest to kierunek zmierzający do usunięcia panowania obcego we Włoszech i zapewnienia krajowi temu niepodległości opartej na federacji istniejących państw. Ruch ten zwracał się zdecydowanie przeciwko tendencjom rewolucyjnym grupy Młodych Włoch, na czele której stał Giuseppe Mazzini. Celem tego ostatniego było zjednoczenie Włoch na podstawie republikańskiej i tym jak również odrzuceniem federalizmu różnił się on zasadniczo od neogwelfów.

Neogwelfizm nie jest ruchem jednolitym wewnątrznie. W jego łonie ścierają się różne koncepcje co do środków jakimi można osiągnąć cel. Część z filozofem piemontckim O. Giobertim na czele chce zjednoczyć Włochy pod przewodnictwem Papieża stąd nazwa neogwelfów, nadawana całej grupie bez względu na jej zróżniczkowanie wewnętrzne. Inni z historykiem i politykiem również piemontckim Cesare Balbo twierdzili, że król Sardynii jest jedynie powołany do przewodnictwa w federacji włoskiej. Zwolennicy Papieża brali pod uwagę przede wszystkim autorytet moralny Stolicy Apostolskiej, zwolennicy króla

Sardynii jego siłę militarną. Piemont był bowiem jedynym państwem włoskim dysponującym potężną jak na włoskie stosunki siłą zbrojną. Stosunki panujące we Włoszech i w Europie sprzyjały rozwojowi tego kierunku. Po 1840 r. monarchia Ludwika Filipa we Francji ustala się zyskując pozornie przynajmniej silne podstawy. Zbliżenie francusko - austriackie wzmacnia tendencje konserwatywne w Europie. Z drugiej strony widzimy w Anglii ustrój liberalny i monarchistyczny tak jak i we Francji oraz tendencje liberalne nawet w państwach absolutystycznych jak w Prusach po 1840 r. Ta stabilizacja stosunków politycznych, zmniejszenie się tarć międzynarodowych po zażegnaniu konfliktu wschodniego w 1840 r., zmęczenie w Europie i we Włoszech bezowocnymi ruchami rewolucyjnymi możliwości współpracy między liberalizmem a monarchią to atmosfera sprzyjająca rozwojowi ruchu neogwelfickiego. Jego podstawy moralne to wielkość kultury włoskiej, której Gioberti w swym „Il primato morale e civile degli Italiani“, przyznawał zdecydowaną wyższość nad innymi. Widział on w bogactwie kultury gwarancję odrodzenia politycznego Włoch. Carlo Troya historyk neopolitański i Cesare Cantù odtwarzają w swych dziełach historycznych wielką przeszłość Włoch i podkreślają rolę Papiestwa jako czynnika, dokoła którego w średniowieczu skupiały się narodowe siły włoskie w walce z państwami obcymi a w pierwszym rzędzie z cesarstwem. Przeszłość Włoch popularyzowano i gloryfikowano również po powieściach. Tommaso w „Il duca d'Atene“ (1837) odtwarzał przeszłość Florencji. Massimo d'Azeglio piemoncki arystokrata późniejszy minister w swych powieściach „Niccolò de Lapi“ i „Ettore Fieramosca“ dał nam obraz bohaterstwa włoskiego, w XVI wieku. Swoiście pojęty kult Dantego przyczyniał się do pogłębienia tej atmosfery. W twórcy „Divina Commedia“ widziano apostoła patriotyzmu włoskiego i katolicyzmu. Studia historyczne koncentrujące się w „Deputazione di storia patria“ założonej w Turynie w 1833 oraz

w Archivio storico Italiano założonym we Florencji w 1842 pogłębiały znajomość historii oraz wiarę w siły moralne Włoch i chęć dorównania przodkom. Głównego przeciwnika widziano w Austrii, przeciwko niej i jezuitom, uważanym za podporę rządów obcych zwracała się niechęć opinii. Nieudana wyprawa braci Bandiera, którzy chcieli wywołać rewolucję w południowych Włoszech w 1844 r. oraz wstąpienie na tron Piusa IX w 1846 r. spotęgowały znaczenie neogwelfów. W Piusie IX widziano Papieża liberalnego, o którym marzył Gioberti. Reformy Papieża były wodą na młyn neogwelfów, liczba ich rośnie po r. 1846 w szybkim tempie. Nowy Papież zapoczątkował szereg reform, w których widziano lub chciano widzieć wstęp do nowych bardziej zdecydowanych posunięć. Zaczęto sobie zdawać sprawę z konieczności przesunięcia punktu ciężkości z dotychczasowej dziedziny literacko - publicystycznej na tory polityczne. Walka z Austrią i jezuitami, których uważa się za główną podporę obcego panowania nabiera silnych akcentów. „Prolegomeni al primato“ oraz „Il gesuita moderno“ Giobertiego są wyrazem tej tendencji ściślejszego określenia stanowiska politycznego. Z dziedziny ogólnych rozważań naukowo - literackich neogwelfizm schodzi z wolna w dziedzinę zagadnień praktycznych. Powstaje szkoła reformistów, mnożą się wystąpienia o tendencjach zbliżonych do założeń wytycznych Giobertiego. Listę nowych publikacji będących jedyną wówczas możliwą formą walki z Austrią zapoczątkował Cesare Balbo „Delle speranze d'Italia“. Podkreśla on rolę Piemontu jako głównego czynnika, dokoła którego skupiać się powinna polityka włoska. Wyraża on przypuszczenie, że Austria dobrowolnie zrezygnuje ze swych posiadłości włoskich i będzie szukać rekompensaty na Bałkanach, do czego zmusi ją postępujący szybko rozkład wewnętrzny i upadek międzynarodowy Turcji. Jest to po „Primato“ najciekawsza publikacja wiążąca się ideowo z neogwelfizmem. M. d'Azeglio swymi „Gli ultimi casi di Romagna“ podtrzymuje konieczność reform i potę-



pia zarówno nadużycia rządu papieskiego jak również nieprzemyślane porywy rewolucyjne, które pociągają niepotrzebne represje i tamują rozwój Włoch w kierunku liberalnym, Giacomo Durando w „Della nazionalità italiana“ podtrzymuje konieczność ustroju federalnego jako jedynej możliwości praktycznej zjednoczenia Włoch. Galeotti uzasadnia zgodność doczesnej władzy papieży z duchem i potrzebami epoki. Głośny kaznodzieja O. Ventura w swych przemówieniach podkreśla, że idea religii da się pogodzić z ideą wolności. Nie brak oczywiście i głosów krytycznych, nie wierzących w możliwość współpracy z Papieństwem lub ironicznych na temat bałkańskich planów Balba. Opinia publiczna raz wprowadzona w ruch żąda odpowiedzi na coraz to nowe pytania. Prasa coraz liczniej reprezentowana jest odbiciem nowego życia politycznego i umysłowego Włoch. Rosmini wybitny teolog i filozof, Centofanti profesor uniwersytetu w Pizie D'Azeglio poeta - satyryk Giusti początkowo niechętny neogwelfizmowi propaguje teraz liczne tezy tego kierunku. Również grupa bolońska umiarkowanych liberalów z Marco Minghettim przechodzi z pewnym zastrzeżeniem do obozu neogwelfickiego.

Konkretna postawa neogwelfów to propagowanie zaufania do panujących względnie przeświadczenia, że prędzej czy później wejdą oni na drogę reform liberalnych, wiara w postępowość Stolicy Apostolskiej, walka z Austrią i jezuitami na razie słowem tylko, zdecydowane odrzucenie programu zjednoczenia Włoch w jednej republice, ewolucja a nie rewolucja. Rewolucja w 1848 r. moralnie przygotowana przez neogwelfizm jest kulminacyjnym punktem rozwoju tego ruchu i jednocześnie szybkim upadkiem jego. Okazało się, że podstawy ruchu były zawodne, bo ani monarchie ani Stolica Apostolska nie zamierzały zmiany ustroju i stosunków włoskich w tych rozmiarach jak pragnęli tego neogwelfowie oraz, że Austria jest o wiele silniejsza niż myślano. Po r. 1848 dochodzą do głosu inne prądy a główni przedstawiciele neogwelfizmu poddają rewizji swe dotych-

czasowe poglądy. Niemniej jednak rzucenie hasła niepodległości Włoch, rozwoju swobód wewnętrznych aż do konstytucji włącznie, wywołanie publicznej dyskusji na zasadnicze tematy interesujące Włochy, oto główne zasługi polityczne neogwelfizmu. W dziedzinie literatury i nauki rozwój studiów historycznych i filozoficznych oraz rozwój powieści historycznej są w dużym stopniu związane z ruchem neogwelfickim.

Posiedzenie z dnia 20 marca 1946 r.

Czł. ks. Józef Pastuszka wygłosił referat p. t. „*Idea człowieka w nowszych prądach filozoficznych*“.

W idei człowieka, formułowanej przez współczesne kierunki filozoficzne, zogniskowały się przewodnie myśli tych kierunków i znalazły wyraz najważniejsze dążenia społeczne i polityczne czasów obecnych.

1. Liberalna idea człowieka, wywodząc się z dawnego empiryzmu i nowoczesnego asocjacionizmu, opiera się na założeniach idealizmu, że człowiek jest sumą aktów świadomych bez podmiotu substancjonalnego, a jego życie psychiczne rządzone jest prawem kojarzenia wyobrażeń. Refleksem społeczno - państwowym tej koncepcji był liberalizm społeczny i polityczny, głoszący, że człowiek jest istotą autonomiczną, i podlega tylko tym zobowiązaniom, jakie sobie sam nałoży.

2. Materialistyczna idea człowieka, w ujęciu materializmu dialektycznego Marxa, uważa człowieka za istotę tylko materialną, rządzoną prawem dialektycznym. W nim, jak w każdej materii, toczy się walka wrogich sił, która swój wyraz znajduje we wrodzonym rewolucjonizmie człowieka, a w życiu społecznym — w walce klas. Życie psychiczne jest tylko ruchem fizykalnym, kultura — wykładnikiem procesów gospodarczych.

3. Biologiczna idea człowieka (Nietzsche, Guyau, Spengler) uważa człowieka za twór biologiczny, podobny do rośliny czy zwierzęcia, tylko inaczej zorganizowany. Życie duchowe — to sublimowane popędy zmysłowe, które jednak nie zatracają swego biologicznego charakteru. Uleganie popędom — to najwyższy nakaz etyki, a osiągnięcie coraz wyższego stanu bytowania biologicznego w postaci jakiegoś „nadczłowieka“ jest celem wszystkich procesów życiowych.

Odmianą tych poglądów jest r a s i s t o w s k a idea człowieka, która we krwi i rasie upatruje twórczą siłę „duchową“ człowieka.

4. Irracjonalistyczna idea człowieka (L. Klages, Th. Lessing) naucza, że pierwotnie człowiek kierował się tylko popędami biologiczno-zmysłowymi, a dopiero w jego życie wkroczył duch, istota nieznaną, wywodząca się z innego świata, godząca w życie i wnosząca w nie rozdziwienie, które zaznacza się we wszystkich przejawach życiowych a zwłaszcza w samorefleksji, kryjącej w sobie źródło cierpienia. Mimo to popędy nie przestają oddziaływać na życie i one wnoszą w nie uspokojenie.

5. Egzystencjalistyczna idea człowieka (Heidegger, Jaspers, Sartre). Analiza istnienia człowieka wykrywa jego indywidualność, czasowość, względność i ciężenie ku nicości. Dominującym przeżyciem człowieka jest lęk przed śmiercią i tęsknota za wzbogaceniem życia. Wytlumaczenie istoty życia stanowi tajemnicę nierozwiązalną, którą przewyciężymy przez pracę.

6. Personalistyczna idea człowieka dochodzi do głosu coraz mocniej również w nowszej filozofii. M. Scheler upatruje istotę człowieka w duchu, który w swych istotnych dążeniach, wypowiedających się przez akty myśli i woli, transcenduje świat i człowieka, który

jest ascetą życia, życiu się przeciwstawia i zdąża do celów nie zawierających się w granicach świata zjawiskowego. N. Hartmann akcentuje samoświadomość i zdolność do samookreślenia człowieka, oraz jego postawę etyczną wynoszącą go ponad materię i procesy biologiczne.

7. Chrześcijańska idea człowieka widzi w człowieku jedność psychologiczną, złożoną z ciała i duszy. Wszystkie formy bytu — materia, życie wegetatywne, zwierzęce i duchowe są w nim połączone w jedną całość. Ciało nie jest z natury złe, ani występuje samodzielnie, ale łącznie z duszą, która jest duchowa i nieśmiertelna. Jej wartość jest nieskończona. Człowiek jest istotą społeczną. Jego dążenia moralne i religijne wiążą się z jego wiecznym przeznaczeniem.

Posiedzenie z dnia 6 kwietnia 1946 r.

Czł. ks. Mieczysław Żywczyński zreferował swoją pracę p. t. „*Rabacja galicyjska z 1846 r. w polityce i opinii europejskiej*“.

Decydujący się na zaczęcie powstania w dniu 20 lutego 1846 r. delegaci komitetów narodowych poznańskiego i krakowskiego nie orientowali się w sytuacji politycznej. Nie wiedzieli, że Paskiewicz w Królestwie czekał po prostu na wszelkie rozruchy, bo w ten sposób mógł carowi uzasadnić potrzebę swej władzy dyktatorskiej, nie zdawali sobie sprawy z zaniepokojenia Prus i konserwatywnej polityki świata. Metternich zaś pragnął zbrojnej ruchawki w Krakowie, aby skończyć z jego, pozorną, co prawda, niezależnością. Na drodze porozumienia z Rosją i Prusami rząd austriacki dokonać tego nie mógł wskutek oporu Prus, popieranym przez Francję i Anglię. Prusy kierowały się względami politycznymi i ekonomicznymi, w Krakowie bowiem istniało zarzewie myśli rewolucyjnej, promieniującej na niemiłą Prusom Austrię, a nad-

to Kraków był centralą przemytu towarów pruskich do Królestwa i Galicji. Dla Austrii było jedno wyjście z tej sytuacji: powstanie polskie, po którego stłumieniu Kraków byłby włączony do Austrii. Dlatego rząd austriacki przeciwstawiał się wyjściu emigrantów z Krakowa, tolerował w nim prowokatorów. O przygotowywanym w Krakowie powstaniu Metternich już w grudniu 1845 r. mówił do nuncjusza wiedeńskiego i pisał do przedstawicieli austriackich za granicą. W związku z tym nie wzmocniono sił wojskowych w Galicji, a generałowie Collin i Csollich działali mało energicznie, co niesłusznie wyjaśnia się zwykle ich tchórzostwem. Rewolucjoniści pochopnie liczyli jednak na państwa, spodziewali się bowiem prawdopodobnie ogólnego powstania ludów, utrzymując — zdaje się — kontakty z kołami rewolucyjnymi włoskimi i ze współczesnym ruchem komunistycznym niemieckim. Relacja przyniosła im rozczarowanie. Skargi polskie na to, że Austriacy zachęcali do rzezi w Galicji, były od początku osłabiane za granicą przez propagandę austriacką, którą kierował, niezbyt zrecznie co prawda, Metternich. Słabszej propagandzie polskiej przyszedł jednak w pomoc sprzymierzeniec nieoczekiwany. Poparła ją propaganda pruska. Rządowi pruskiemu było na rękę obniżenie powagi Austrii zarówno wśród konserwatyistów jak i liberalistów niemieckich. Energiczna interwencja austriacka w Berlinie powstrzymała pro-polską akcję prasy i dyplomacji pruskiej, ale wersja o krwawych premiach w tej 2-jej swej fazie już się rozchodziła niepowstrzymanie. Metternichowi nikt teraz nie wierzył. Fala oburzenia podniosła się w Austrii, na Węgrzech, najsilniej we Włoszech i we Francji, i to zarówno w kołach lewicowych jak i prawicowych, z wyjątkiem — jak sądzono — papieża, który 27 lutego wystosował surowe upomnienie do Polaków w Galicji, aby nie urządzali buntów. (Początek rzezi miał miejsce w nocy z 19 na 20 lutego). W rzeczywistości jednak upomnienie to zostało wydane na skutek prośby Met-

ternicha z 15 lutego, którą otrzymano w Rzymie 23 lutego. Pierwsza wieść o rzezi w Galicji przyszła nad Tyber dopiero na początku marca, a zatem wydając breve w dniu 27 lutego Kuria rzymska nie wiedziała jeszcze o rabacji. Dowiedziawszy się o niej, w Rzymie żalowano wydania breve. W rezultacie dzięki rabacji Austria skompromitowała się w Europie, we Włoszech zaś i Francji stała się zniechęcona, przyczyniła się też do podkopania monarchii lipcowej.

Autor opierał się na materiale drukowanym oraz rękopiśmiennym, głównie z wiedeńskiego archiwum państwowego i tajnego watykańskiego.

Posiedzenie z dnia 21 maja 1946 r.

Czł. Jan Czekanowski wygłosił referat p. t. „Najnowsze osiągnięcia słowianoznawstwa“.

Ukazał się w druku w zbiorze rozpraw tegoż autora pt. „Co się właściwie dzieje w Europie?“ Lublin 1946 tom 34 serii monografii i źródeł Towarzystwa Naukowego K. U. L.).

Posiedzenie z dnia 7 czerwca 1946 r.

Czł. Feliks Araszkie wicz wygłosił referat p. t. „Prusa sztuka“.

Teoretyczny pogląd Prusa na sztukę wywodzi się z jego najogólniejszych ideałów i tkwi w szeroko ujętym pojęciu twórczości („Najogólniejsze ideały życiowe“, 1899 r.) Konstruuując swój system psychologii, Prus potraktował osobowość ludzką rozwojowo pod kątem dążenia ku realizacji ideałów doskonałości, użyteczności i szczęścia. Zdolność twórcza znajduje się na wysokim szczeblu rozwoju duchowego człowieka, indywidualum i członka zbiorowości. Twórczość, która prowadzi do szczęścia myśli — jest sztuką, analogicznie do twórczości, prowadzącej do użyteczności myśli, którą jest Nauka, i do

twórczości, prowadzącej do doskonałości myśli, którą jest Filozofia.

Uważając ideał szczęścia za uzależniony od ideału użyteczności i doskonałości, Prus nie uznaje prymatu sztuki nad życiem, przeciwnie wyżej stawia naukę i filozofię, dzieła filantropijne, a przede wszystkim pracę i rząd. Sztuka jest tylko pokarmem i jako pokarm posiada ogromną ważność; wielka jest jej samodzielność, ale wszystkie swoje materiały czerpie ona i powinna czerpać z natury; obok niej istnieją inne, ważniejsze pokarmy dla ciała i dla duszy.

Teoretyczne wywody Prusa o sztuce i na jej temat wykazują zdecydowaną zależność pisarza od pozytywizmu filozoficznego, a szczególnie od Hipolita Taine'a; Prus niejednokrotnie powołuje się na wywody autora „Filozofii sztuki“. Zależność ta wynikała, między innymi, z obserwacji stosunków polskich po r. 63-cim, jako potrzeba przeciwstawienia się wpływowi hiperromantycznych uniesień w życiu społecznym i narodowym. Prus dla potrzeb czasu nagiął swą teorię do rzędu niższych, choć nie małych objawów kultury.

Od twórczości oryginalnej Prus żąda umiejętności i wnikliwych obserwacji, opartych na prawidłowo działającej wyobraźni.

Wskazówki do porządnej obserwacji i prawidłowego kierowania wyobraźnią daje logika; kompozycja dzieła sztuki jest jej objawem. Myśl poszukująca — to główna sprężyna, za działaniem której dokonywa się dzieło sztuki. Sztuka rodzi się z uczucia i fantazji (pierwsze stadium), ale artysta tworzy dzieło dopiero przez właściwą kompozycję, czyli myśl porządkującą. Im kompozycja doskonalsza, tym bliższy jest twórca — szczęściu myśli — czyli wartościowej sztuce.

Pogląd Prusa na sztukę można by nazwać realizmem idealistycznym; wypływa on logicznie z całokształtu tego systemu filozoficznego.

Problemy kompozycji artystycznej interesowały Prusa przez całe życie, dowodzą tego rękopisy pt.: „O kompozycji“ i „Teoria twórczości literackiej“, a także ciekawy artykuł - sprawozdanie z wystawy malarstwa rosyjskiego w Warszawie w r. 1884.

Sztuka, według Prusa „jest czarodziejskim zwierciadłem, w którym stosunkowo najwyraźniej i najzrozumialej odbijają się cechy narodowe“. Wobec tego sztuka musi dążyć do wytworzenia własnego stylu narodowego jako formalnego wyrazu psychiki zbiorowości narodowej. Pod tym względem istnieje zbieżność i podobieństwo między stanowiskiem Prusa i Norwida („Promethidion“).

Artysta - indywidualium zawsze nosi w sobie znamiona wspólne psychice zbiorowej, niezależnie od swojej woli czy chęci. W sztuce stosowanej przede wszystkim i najsilniej wyraża się styl narodowy, łączący piękno z użytecznością.

Prus wyznaczał indywidualności twórczej artysty większą rolę, niż H. Taine, nie był on także zwolennikiem naturalizmu, tylko realizmu, nie narzucał twórczości żadnych kanonów, prócz liczenia się z logiką i psychologią.

Proces tworzenia dzielił się na stadia następujące: przez marzenie do natchnienia, od natchnienia do logicznego komponowania. Artystą trzeba się narodzić, ale wartościowe dzieło może artysta stworzyć dopiero dzięki dokładnie przemyślanej pracy kompozycyjnej. Znajomość teoretycznych założeń tworzenia nie stwarza artysty, ale jest mu niezbędna do pogłębienia samowiedzy. Dlatego rozwój teorii sztuki i krytyki artystycznej ma wielkie znaczenie dla pracy artystów-twórców. Krytyk jednak winien posiadać zdolność przeżycia utworów przed przystąpieniem do rozumowego badania ich właściwości i przed oceną ich wartości.



Ogólno-życiowa postawa Prusa jako moralisty i pedagoga społecznego wywoływała brak konsekwencji w poglądach na sztukę. Prus dąży w niektórych wypadkach do służby pięknu bezinteresownemu, a kiedy indziej i częściej — ku podporządkowaniu sztuki użytkowi codzienności. Nie rozgraniczył on należycie problem sztuki od wpływów romantyzmu jako prądu ogólnokulturalnego na stosunki polityczne w Polsce niewolnej.

Prus, podobnie jak Julian Klaczko, obawia się haszyszu sztuki ze względu na zdrowie narodowe i jest przeciwnikiem przesadnego kultu jednostki, obdarzonej talentem artystycznym.

O ile Norwid chciał podnieść sztukę do godności wyzwolicielki z jarzma pracy, a za nim także Abramowski i St. Brzozowski, o tyle Prus trzyma ją jeszcze w więzach utylitaryzmu bezpośredniego. Zgadza się z jego konstrukcją trzech ideałów, ale nie daje wielkiego rzutowania w przyszłość.

Pod tym względem — w teorii sztuki — Prus nie przewyciężył swojej epoki, jak to uczynili Abramowski i Brzozowski, a przedtem już Norwid.

Teoria Prusa tkwi zasadniczo w pozytywizmie XIX w., ale jego d o r o b e k t w ó r c z y jest wyjściem poza epokę, czym się tłumaczy wzrastający renesans jego twórczości z biegiem czasu, szczególnie w ostatnich latach.

W powieściach i nowelach Prus niejednokrotnie zajmował się problemem twórczości i rolą artystów w społeczeństwie, charakteryzował również społeczeństwo jako środowisko kulturalno-artystyczne. W utworach późniejszych coraz bardziej interesował go konflikt wybitnej jednostki twórczej ze snobistycznym środowiskiem, nie rozumiejącym i nie ceniącym prawdziwej sztuki. Ciekawe, że częściej przedstawiał artystów-malarzy i muzyków aniżeli poetów.

Szczególnie mocno zaakcentował wartość i społeczne znaczenie artystów, pochodzących z ludu, widząc w nich przyszłość kultury narodowej; zbliżał się tutaj do stanowiska Szopena i Norwida.

Twórczość, według Prusa, zawsze jest związana z cierpieniem, bo artysta nie może się dostosować do środowiska. Jest to cecha romantyczna u Prusa, na którą zwróciła uwagę Klara Turey. Pod tym względem Prus przypomina więcej stanowisko twórcze Michała Anioła aniżeli Rafaela, do którego jest podobny Sienkiewicz.

Prus wielbi twórczość Cervantesa i Swifta, których kultura artystyczna rodziła się z głębokich przeżyć i konfliktów, a przez konstruowanie ideału była rzutowaniem w przyszłość.

Stwarzanie życia pełnego przeżyć jest środkiem do podniesienia sztuki. Atmosfera próżniactwa, snobizm salonów, poczucie dosytu burżuazyjnego — to wróg uniemożliwiający rozwój talentów i poziomu kulturalnego środowiska. Zatem przeobrażenia społeczno-ustrojowe w kierunku odpowiedzialności zbiorowej za kulturę są warunkiem, aby sztuka mogła iść ku wyżynom.

Prus obawiał się wyznaczyć sztuce swoich czasów zbyt poczesne miejsce w hierarchii dóbr kulturalnych, ale własnym dziełem artystycznym o silnym zabarwieniu intelektualnym pogłębił ideę sztuki, która umie łączyć romantyzm Wiktora Hugo z realizmem Balzaca.

Posiedzenie z dnia 19 października 1946 r.

Czł. Andrzej Wojtkowski wygłosił referat p. t. „*Nowe przyczynki do genezy hołdu pruskiego*”.

Referent mówił o przyczynach, które skłoniły króla Zygmunta I do wyrażenia zgody na sekularyzację Prus i oddanie ich w lenno magrabiemu Albrechtowi. Prelegent wywody swoje oparł na rękopisie, znalezionym we

Fromborku przez Administratora Apostolskiego Diecezji Warmińskiej, Ks. Dr Teodora Bensch, a zatytułowanym „*Annales temporibus Mauritii Ferber Episcopi Varmien-sis conscriptae 1523—1537*“. Z rękopisu tego Franz Hipp-ler ogłosił 2 edykty biskupa Ferbera przeciwko luteraniz-mowi w „*Spicilegium Copernicanum*“ z r. 1873. Rękopis zawiera materiały dotyczące wypadków od grudnia 1524 do kwietnia 1525, a więc okresu, w którym zdecydowała się sprawa wznowienia wojny, czy zawarcia ostatecznego pokoju z Albrechtem, a nadto materiały dotyczące spraw Biskupstwa Warmińskiego, szerzenia się luteranizmu w Niemczech oraz Prusach polskich i krzyżackich, spraw gdańskich, buntów chłopskich w Prusach krzyżackich, wreszcie spraw monety pruskiej. Większa część materia-łów dotyczących Gdańska wydrukowana jest, oczywiście nie z tego rękopisu, w VII tomie „*Acta Tomiciana*“. Ty-tuł „*Annales*“, nadany rękopisowi w wieku XIX, nie od-powiada treści, gdyż część narracyjna ogranicza się do tekstu łączącego poszczególne dokumenty, z których rękopis się składa.

Informacje pochodzące od biskupa Ferbera są szcze-gólnie cenne, gdyż biskup od końca października do 18 grudnia 1523 oraz w marcu i kwietniu 1525 roku prze-bywał w otoczeniu króla, a poza tym korespondował z nim. Sprawą ostatecznego załatwienia sporu między królem a siostrzeńcem był osobiście, jako Biskup War-miński, zainteresowany, gdyż ważyła się sprawa zwrotu miast i zamków, odebranych biskupstwu przez Albrechta w czasie wojny 1519 — 1521 roku. Osobiście brał udział w sejmiku pruskim w Toruniu z grudnia 1524 r., gdzie stany pruskie na wezwanie króla zajęły stanowisko wobec kwestii przedłużenia upływającego w kwietniu 1525 roku zawieszenia broni z roku 1521, czy wznowienia wojny, czy wreszcie zawarcia ostatecznego pokoju. Na owym sejmiku brat biskupa, Eberhard Ferber, burgrabia gdański i starosta tczewski, zasiadał w radzie królewskiej, a bra-

tanek jego, syn Eberharda, ks. Jan Ferber, był sekretarzem królewskim i żył na dworze wawelskim. Na sejmie piotrkowskim w styczniu i lutym 1525 roku biskup był reprezentowany przez 2 posłów mianowicie Achacego Frundta, kanonika warmińskiego, oraz Feliksa Reicha, proboszcza dobromiejskiego i kanclerza biskupiego, którzy mieli nakaz śledzić pilnie bieg obrad sejmowych i czuwać nad interesami Kościoła. Rękopis zawierający dokumenty i informacje z takich źródeł ma więc wartość wyjątkową.

Informacje biskupa Ferbera odnoszące się do roku 1523 pozwalają rozstrzygnąć ostatecznie kwestię, na jakim tle dokonano w owym roku dwóch zamachów na życie króla. Profesor Zygmunt Wojciechowski w cennej swojej monografii o Zygmuncie Starym mówi o jednym zamachu z maja 1523 roku i tłumaczy go niezadowoleniem z samowolnego nałożenia przez króla podatku czołpowego. Biskup Ferber mówi o dwóch zamachach. W jednym zadano królowi truciznę, której działanie lekarzom udało się odwrócić w kierunku nóg. Uratowało to wprawdzie królowi życie, ale pozbawiło go na kilka miesięcy władzy w nogach, tak że jeszcze w czasie przebywania biskupa Ferbera przy nim król stale leżał w łóżku. Drugi zamach był armatni: zabłąkana kula wpadła na Wawel przez okno, przez które spoglądał na miasto, i o mało go nie ugodziła. Sprawcy tego wystrzału nie udało się wprawdzie stwierdzić, odtworzono sobie jednakże tło, na którym obu zamachów dokonano. Były one, jak informuje biskup Ferber, spowodowane niezadowoleniem niektórych sfer z powodu bezczynności króla wobec niszczycielskich napadów tatarskich i tureckich na ziemie południowo - wschodnie Rzplitej. Nie pana tchórzliwego, skąpego, zniewieściałego, pilnującego ustawicznie żony i miłującego pokój, mówiono w roku 1523, lecz pana wojennego pragnął naród mieć na tronie. A więc nie względy na politykę wewnętrzną, lecz oburzenie narodu z powodu

kłęsk i upokorzeń w zakresie polityki zagranicznej było powodem obu zamachów. Zaznacza się zatem i w tym wypadku prymat polityki zagranicznej wobec polityki wewnętrznej.

Pod wrażeniem tych zamachów, które ujawniły prawdziwe nastroje, król i senat zerwali się nareszcie do działania. Wezwano pospolite ruszenie, które miało osłonić zagrożone ziemie. Nie doszło ono jednakże, przynajmniej w skali ogólnopolskiej, do skutku, a to na prośbę w pierwszym rzędzie szlachty wielkopolskiej, która wyprosiła u króla zamianę pospolitego ruszenia na podatek na opłacenie wojsk zaciężnych. Wobec tego król za pożyczone pieniądze zebrał garść zaciężnych, a nadto powołał częściowe pospolite ruszenie z województw małopolskich, przy czym do udziału w nim wezwano co dziesiątego mieszczanina i co dziesiątego chłopca.

Zagadnienie pospolitego ruszenia prelegent omówił obszerniej, gdyż wiadomo, jakie znaczenie dotychczasowa historiografia nasza przypisywała obawie możnowładców, przede wszystkim kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego i podkanclerzego Piotra Tomickiego, przed zwołaniem pospolitego ruszenia, jako istotnej przyczynie, dla której król nie wznowił wojny z Albrechtem, lecz zgodził się na zawarcie z nim pokoju. Dokładniejsze zbadanie sprawy poucza, że przeciwnymi zwołaniu pospolitego ruszenia, w tym wypadku przeciw najeźdźcom tureckim i tatarskim, byli nie król i senat, lecz przeciwnie ci, którzy według dotychczasowych wywodów historiografii powinni byli czyhać na taką sposobność przeistoczenia wyprawy wojennej na zbrojne sejmowanie w polu i na możność pozbawienia znienawidzonych możnowładców urzędów, które dzierżyli bezprawnie. A zatem upatrywanie związku pomiędzy walką wewnętrzną szlachty z możnowładztwem, a niezwołaniem pospolitego ruszenia jest dowolną konstrukcją myślową.

Biskup Ferber podaje trzy przyczyny zgody króla na zawarcie pokoju z Albrechtem: 1. że król był „*auri aliquanto plus justo tenacior*“, czyli, że król był sknerą; 2. że naród czuł obrzydzenie do wojny: „*armorum pertaesi, bellum redintegrandum non censebant*“; 3. to względem na to, „że większe miasta Prus, jak pisze dosłownie Ferber, zwłaszcza Gdańsk, były skłonne do buntu“, które to miasta „w razie wznowienia wojny bez wątpienia odpadłyby do Wielkiego Mistrza, wyznawcy tej samej sekty“. Co do pierwszej przyczyny Ferber po raz drugi w tym miejscu mówi o owym rysie charakteru króla, który już w roku 1523 wzbudził takie niezadowolenie w narodzie. Co do drugiej biskup miał zapewne na myśli udowodnioną już niechęć szlachty do pospolitego ruszenia. Król, który, jak wiemy z książki Dra Władysława Pocięchy (Geneza Hołdu Pruskiego, Gdynia 1937, str. 88), wolał utracić część, a nawet całą Litwę niż odstąpić Gdańsk Albrechtowi, musiał przede wszystkim rozłączyć raz na zawsze tych dwóch potencjalnych sprzymierzeńców, mianowicie Gdańsk i inne miasta pruskie z jednej strony, a Albrechta z drugiej strony. Jeżeli więc ów zwrot o Litwie i Gdańsku nie był tylko efektownym frazesem w ustach króla, to ileż wyżej musiał w jego oczach stać Gdańsk od Prus krzyżackich. Traktatem krakowskim król uniemożliwił przejście Gdańska na stronę Albrechta. Niezwłocznie też zabrał się do odkładanego dotąd poskromienia buntu gdańskiego. Wyprawa króla pod Gdańsk na czele znacznej siły zbrojnej, oraz ścięcie 13 przywódców buntu niech będą miarą wielkości niebezpieczeństwa, jakie w oczach króla groziło Polsce z tej strony. A zatem i tutaj okazuje się prymat polityki zagranicznej wobec polityki wewnętrznej, w tym wypadku wobec walki szlachty z możnowładztwem.

Z informacji odnoszących się do sejmiku toruńskiego najważniejsze są te, które podają warunki pokoju, jakie stany pruskie radziły królowi podyktować Albrechtowi.

Chodziło o zmuszenie go do odstąpienia Polsce Pastęka oraz Biskupstwa Pomezkańskiego położonego między Prusami Królewskimi a Warmią, czyli o doskonałe zaokrąglenie pruskich posiadłości Polski. Nowe granice uniemożliwiłyby napady łupieżców krzyżackich na jej terytorium. Na wypadek nieprzyjęcia tego warunku przez Albrechta stany pruskie były za wznowieniem wojny z nim, albowiem ani król Zygmunt, ani jego przodkowie, „nie mieli nigdy tak korzystnych warunków do skutecznego wojny z Zakonem i do rozpędzenia go wraz z jego Wielkim Mistrzem“. Po zajęciu takiego stanowiska na sejmiku toruńskim przez stany pruskie senatorowie pruscy, obecni w Krakowie w czasie finalizacji układów z Albrechtem, byli, jak nas informuje biskup Ferber, bardzo niezadowoleni z warunków, jakie król był gotów przyjąć. Wobec tego zebrawszy się w kancelarii krakowskiej biskupa Ferbera senatorowie ci ułożyli inne warunki pokojowe, bardziej ich zdaniem odpowiadające godności króla i interesowi Kościoła. Projektu tego niestety nie kazał biskup wpisać do omawianej księgi. Można więc tylko przypuszczać, że siedł on po linii postulatów, sformułowanych przez sejmik toruński.

Opierając się na „*Summa deliberationis in Senatu regio habitae*“ (*Acta Tomiciana* VII 220) i na podobieństwie warunków pokojowych, tam sformułowanych, z postulatami sejmiku toruńskiego można twierdzić z wszelkim prawdopodobieństwem, że projekt, ułożony w kancelarii Biskupa Warmińskiego, był rozpatrywany przez senat. Z „*Summa deliberationis*“ wynika, że strona polska żądań swoich terytorialnych nie uważała za ultimatywne, skoro z góry wyznaczyła sobie etapy stopniowego wycofywania się ze swojego stanowiska maksymalnego. Pierwszym etapem odwrotu miało być zaproponowanie Albrechtowi ekwiwalentu za wymaganą cesję terytorialną w dobrach, położonych w królestwie, lub w pieniądzech. Drugim etapem odwrotu miało być zaproponowanie Al-

brechtowi odstąpienia Polsce przynajmniej niektórych miejscowości z tej strony rzeki Pasłęki, których pozostawienie w obcych rękach byłoby szczególnie dla Polski niebezpieczne. Wreszcie ostatnia pozycja, na którą miano się wycofać: zapronowanie Albrechtowi, aby ziemie z tej strony Pasłęki oddał w dziedziczne władanie komturom, którzy by byli związani z Polską stosunkiem lennym i jej podwładnymi. Dalej już nie miano się cofać: „*Ut tandem in hoc staretur*“.

Do tej rozgrywki dyplomatycznej przygotowanej tak szczegółowo przez stronę polską, w ogóle nie doszło. Dowiadujemy się bowiem od biskupa Ferbera, że obaj pośrednicy Albrechta, zaznajomiwszy się z projektem, opracowanym przez senatorów pruskich, natychmiast przedłożyli swój projekt, ułożony w języku niemieckim, i upierali się przy nim tak zacięcie, że ani „na szerokość palca“ ustąpić nie chcieli. W ten sposób inicjatywa i prowadzenie w krakowskich układach pokojowych przeszły od razu w ręce obu książąt. Oni wyznaczali przedmioty targu dyplomatycznego, a nie król i senat, którzy zamiast pośredników zmusić do odpierania żądań polskich sami zostali wmanewrowani w pozycję obronną, zmuszeni do odpierania pretensji Albrechta do Prus Królewskich i Warmii. W ten sposób podstawą traktatu krakowskiego stał się nie projekt senatorów polskich, jak dotąd utrzymywano, lecz projekt obu książąt, którzy z pośredników stali się rozjemcami między królem Zygmuntem a Albrechtem, przywłaszczając sobie rolę, jaką rozejm z roku 1521 wyznaczał królowi węgierskiemu i Ferdynandowi austriackiemu. Stąd też owa niezwykła forma owego traktatu pokojowego, forma dyktanda w dokumencie, wystawionym przez obu książąt, z dodatkowym oświadczeniem króla i Albrechta, że warunki przyjmują. Wobec tego wszystkiego nie zdziwi nas informacja biskupa Maurycego, że pierwotnym jest tekst niemiecki traktatu, a tekst łaciński jest tylko tłumaczeniem. Informuje nas biskup,



że ponieważ tekst niemiecki tylko nie wielu senatorom polskim był zrozumiały, król wieczorem kazał go przełożyć na łacinę, aby dnia następnego mógł być czytany w senacie. Powierzono to zadanie dwom tłumaczom, którzy podzieliwszy pracę między siebie uskuteczнили ją hałaśliwie („*tumultuanter*“). Mimo to przekład jest wierny, a w niektórych miejscach w wyrażeniach dosadniejszy od oryginału.

Rękopis zawiera ponadto: 1. opis hołdu pruskiego, zawierający kilka nieznanych dotąd szczegółów, 2. tekst przysięgi niemieckiej Albrechta, 3. stwierdzenie, że po złożeniu przez niego przysięgi obecni przy tym Krzyżacy zaczęli zdzierać krzyże ze swoich płaszczy, co oznaczało moment definitywnej zagłady Zakonu, 4. triumfalne uwagi biskupa Ferbera na temat niesławnego końca Zakonu, który z woli Boskiej nie siłą zewnętrzną został zburzony, lecz uległ rozkładowi z nadmiaru własnych nieprawości, wreszcie 5. tekst układu polsko - pruskiego o kolejnej ekstradycji obiektów, które sobie wzajemnie pozajmowano w ciągu wojny 1519 — 1521 roku. Na dokładniejsze omówienie tych spraw prelegent już nie miał czasu.

Posiedzenie z dnia 9 listopada 1946 r.

Czł. Aleksander Kossowski wygłosił referat p. t. „*Ciernie pożycia małżeńskiego. Dwa obrazki obyczajowe z XVII — XVIII w.*“

Księgi grodzkie i ziemskie oraz wójtowsko - ławnicze i radzieckie miast Polski przedrozbiorowej zawierają przebogaty materiał do dziejów gospodarczych i politycznych. Znacznie mniej obfite natomiast znajdujemy w nich dane, które by stanowiły przyczynki do historii obyczajów w ogóle i dotyczyły życia małżeńskiego w szczególności. Są to zazwyczaj bardzo krótkie wzmianki, choć

nierzawie charakterystyczne. Nie należy tylko, oczywiście na tych drobiazgach archiwalnych budować uogólnień i szerszych wniosków. Nie wolno budować naszych obrazów przeszłości na samych aktach sądowych.

W przechowywanej w Archiwum Państwowym w Lublinie księdze grodzkiej lubelskiej (Oblata) Nr. 80 (1652—1686), na karcie 134, wszytej błędnie grzbietem na zewnątrz, znajduje się przekaz źródłowy, umieszczony pod 1654 r., pomiędzy zapisami z dn. 14 a 18 kwietnia. Wobec braku wierszy początkowych nie dało się ustalić nazwiska rzemieślnika, o którym w akcie mowa. Pomimo przeprowadzonych wyczerpujących poszukiwań, nie odnaleziono początku wzmiankowanego dokumentu. Treść przekazu stanowi przedłożony do lubelskiego sądu grodzkiego przez wdowę po rzemieślniku, zapewne cyruliku, jak można wnioskować z aktu, registr wydatków pieniężnych, które spowodowało awanturnicze usposobienie małżonka. Z omawianego pomnika dawnej przeszłości wyziera oblicze zawadiaki, hulaki, rozrzutnika i malwersanta, nadużywającego swego stanowiska szafarza i egzekutora testamentu. Registr wydatków kończy wdowa następującą uwagą: „W ostatku wstyd mie jako malzonki cnotliwej powiadać czego inszego, a iam z nim musiała zazywac kwasnych iabłek y cierpkich gruszek, a dzieci moie prawie za niewolnice y za kucharki robili mu, choc w ich pracy siedział“.

Dnia 24 sierpnia 1787 r. mieszczanin chełmski Andrzej Mańkowski żalił się przed sądem prezydenckim w Chełmie, że żona jego zbuntowana przez Józefa Boguchwalskiego i Wojciecha Nowickiego, landwójtów chełmskich, terażniejszego i przyszłego, „niwczym a w niwczym skarżącemu się być posłuszna nie chce, a z domu gdzie chce y kiedy chce wychodzi, po cudzych domach się bawi, w domu swym żadnego nigdy porządku nie czyni, ale sobie wszelką wolność pozwała“.

Nazajutrz do ksiąg tegoż sądu wpisano reprotestację Marianny Mańkowskiej, żony powyższego Andrzeja Mańkowskiego, który ją maltretował, nic lub prawie nic nie dawał na utrzymanie, często natomiast ją katował.

Tacy mężowie brutale i sknery nie stanowili zapewne większości. W rodzinnym życiu ówczesnym nie brakowało wzorów dobrego pożycia małżeńskiego. Zresztą na tle ponurym powyższych obrazków obyczajowych dobitnie się uwypukla zaradność i poświęcenie dzielnych małżonek.

Posiedzenie z dnia 23 listopada 1946 r.

Czł. Lech Bialkowski wygłosił referat p. t. „Ród Bibersteinów na Śląsku i w Małopolsce wieków średnich“.

Prelegent uzupełnił swą źródłową (częściowo ściśle archiwalną) rozprawkę o Bibersteinach (Kraków 1908, z przedmową prof. St. Krzyżanowskiego) w tym kierunku, że opuścił dawne stanowisko, wg którego ród Bibersteinów, przybyły z Miśni i Łużyc na Śląsk, gdzie w XIII w. już się uwydatnia wśród rycerstwa, miałby być identyczny z czysto polskim rodem, używającym godła jeleniego rogu (równie jak Bibersteinowie), zawołania Momot. Referent, oddzielając te dwa rody, wykazuje, iż dopiero w XV wieku (od zapiski z r. 1432) na terenie Małopolski poczynają polscy herbownicy jeleniego rogu uważać się za „Bibersteinów“ i jako takich notuje ich Długosz w *Liber beneficiorum*. Punktem wyjścia rozważań prelegenta jest praca Wł. Semkowicza „Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich“. Lwów 1912, późniejsza o kilka lat od rozprawki o Bibersteinach. — Już Piekosiński zwracał uwagę na odrębność tych rodów. Intuicja tego wielkiego badacza heraldyki polskiej była trafna.

Posiedzenie z dnia 7 grudnia 1946 r.

Czł. ks. Mieczysław Ż y w c z y ń s k i zreferował swoją pracę p. t. „X. Piotr Sciegienny w świetle dotychczasowych badań“.

Autor zajmuje się życiem Sciegiennego<sup>1)</sup> do r. 1846, dalsze jego losy obiecując przedstawić później, tylko ideologię tego działacza omawia w całości. Praca przedłożona składa się z dwóch części. W I autor podaje krytyczny przegląd wszystkiego, co do tej pory pisano o Sciegiennym: opinia emigracji, Trentowski, Giller, Tokarzewski, Pantoczek, z badaczy Berg, Szczerbatow, Limanowski, Kucharzewski, Handelsman, Świętochowski, Balicka, Lewak, Wadowski, Kubicki, P. I. L., Banaś i in. Autor stwierdza, że Sciegienny zawdzięcza swą sławę głównie badaczom mu niechętnym: Bergowi i Kucharzewskiemu.

W II części na podstawie materiałów rękopiśmiennych (Archiwum Akt.dawnych w Warszawie, Państwowe lubelskie, diecezjalne lubelskie i kieleckie, Biblioteka im. Łopacińskiego w Lublinie) podaje uzupełnienia, na które piszący dotąd nie zwrócili dostatecznej uwagi. A więc nastawienie radykalne Sciegiennego należy tłumaczyć nie tylko osobistymi jego przeżyciami (na temat których często się zresztą przesadza), lecz i wpływowi szkoły i otoczenia pijarskiego, z którego wyszedł (współcześni mu i znajomi pijarzy: XX. Puławski — bardziej od Sciegiennego radykalny, Szynglarski, Gacki, Tackowski — utrzymujący stosunki z Dembowskiem). Administratorem parafii był lichym i choć przez 12 lat pracował wśród chłopów w Lubelskiem, to jednak nie na nich głównie liczył, lecz na swe strony rodzinne w Kieleckiem. Posługiwał się Sciegienny w swej działalności spiskowej m. i. sfałszowanym „Listem ojca św. Grzegorza XVI do ludu polskiego“, choć wątpliwe jest, by sam to pismo ułożył (wypierał się tego w śledztwie, choć się do innych rzeczy przyznawał, pismo to znane jest już

<sup>1)</sup> Tak się sam podpisywał, pisownia: Sciegienny — jest zatem błędna.

w r. 1832). Znaczenie jego zwykle się wyolbrzymia (powtarza ono frazeologię współczesnych demokratów polskich, przy czym ci ostatni przemawiali często ostrzej, radząc szlachtę w pień wyciąć i majątek jej rozdać chłopom, jej wskazania pozytywne są często nierealne, nie zawierają nic takiego, czego by nie głośzono współcześnie, jest często niekonsekwentna i ogólnikowa). Również i to, co mówił Sciegienny na wygnaniu Gillerowi, o ustroju gminy w przyszłej Polsce, jest tylko echem tego, co mówiono w kołach radykalnej emigracji polskiej. Sciegienny byłby oryginalny tylko w nierealnym pomyśle postawienia proboszcza na czele takiej gminy. Więcej światła na ideologię Sciegiennego (późniejszą) rzucają jego prace rękopiśmienne, znane z dowolnie i tendencyjnie podanych wyjątków przez Kucharzewskiego. Analiza całości tych prac wykazuje, że Sciegienny nie był ani demagogiem-radykałem, obcym patriotyzmowi współczesnych demokratów polskich, ani szerzycielem zasad chrześcijańskich w duchu La Mennais, ani socjalistą czy komunistą. Był to typ kaznodziei, który się głęboko przejął niedolą ludu wiejskiego, a wychowany w atmosferze pijarskiej i wrażliwy na to, co się działo (pochodzenie chłopskie; trudności ze strony władz duchownych, gdy wrócił z Syberii) część winy z tego powodu zwał na duchowieństwo (i w tym zresztą nie oryginalny). Poza tym nie wyszedł poza ideologię ówczesnych demokratów polskich, nie dał tak głębokiego ujęcia jak Dembowski, nie posunął się do takiego radykalizmu, jaki uprawiał X. Puławski. Nie można go zatem stawiać w jednym szeregu z Kamińskim, Dembowskim, Worcellem czy choćby z Królikowskim, choć niewątpliwie i przez tragedię swego życia (zdegradowany 7 maja 1846 r. na placu N. Maryi Panny koło kolegiaty kieleckiej, administrator diecezji kielecko - krakowskiej Łętowski uchylił się od spełnienia tej czynności) i przez szlachetność swych poglądów zajmuje poczesne stanowisko w dziejach polskiego ruchu demokratycznego.

Posiedzenie z dnia 1 lutego 1947 r.

Dr Roman Sze w c z y k zreferował swoją pracę p. t. „*Pamiętniki Filipa de Commynes jako źródło historyczne*“.

Jako wstęp do referatu podany został zarys biografii pamiętnikarza. Następnie omówione zostało szczegółowo zagadnienie wartości „Pamiętników“ jako źródła historycznego, przy czym podkreślono duży na ogół obiektywizm w ujmowaniu wydarzeń.

Scharakteryzowanie psychiki Filipa de Commynes uwypukliło ujęcie wielu zagadnień przez niego pod kątem wartości naukowej. Podkreślone zostały następujące rysy pamiętnikarza: beznamiętność przedstawienia wypadków, brak wrażliwości artystycznej, co uwydatniło się szczególnie w opisach krajów i miast oraz traktowanie polityki jako umiejętności. Omówione zostały również poglądy Filipa de Commynes na kwestię ustroju państwa, rolę Stanów Generalnych; zaznaczono, że Filip de Commynes rzuca koncepcję równowagi sił w polityce.

Po zreferowaniu tych zagadnień, które stanowią punkt ciężkości pracy, przedstawione zostały wybrane fragmenty a mianowicie: charakterystyka księcia Burgundii, Karola Śmiałego na tle stosunków Burgundii z Francją i Anglią, przy czym wzmiankowano o odmienności w sposobie charakterystyki tego władcy danej przez uczonych belgijskich i holenderskich a francuskich. W charakterystyce króla Ludwika XI zaakcentowano te rysy, które u tego monarchy stanowią antytezę psychiki Karola Śmiałego a więc: cierpliwość, przebiegłość, brak uprzedzeń stanowych w doboraniu doradców, spryt polityczny nadto zaś inne cechy określające Ludwika XI jako człowieka.

Opis ostatnich, pełnych dziwactw dni Ludwika XI i jego śmierci zakończył referat.

Referowanie pracy było często ilustrowane cytatami z „Pamiętników“.

Rzecz oczywista tylko wybrane części pracy zostały przedstawione w referacie, mianowicie zaś te, które mogły dać właściwy obraz jej całokształtu, wiele innych zaś pominięto.

Posiedzenie z dnia 18 stycznia 1947 r.

Czł. Stefan K a w y n wygłosił referat p. t. „Norwid wobec legendy Mickiewiczowskiej“.

Praca ta, stanowiąca człon — w pewnej mierze autonomiczny — większej całości poświęconej przedstawieniu genezy, kształtu i rozwoju legendy Mickiewiczowskiej w Polsce, zajmuje się stosunkiem Norwida wobec formacji legendowej powstałej dokoła wieszczki. Osobliwość tego stosunku polega na tym, że Norwid uznawał wartość artystyczną i moralną Mickiewicza, przeciwstawił się zaś powszechnej czci oddawanej wieszczowi, uważając ją za wynik fałszywego odnoszenia się do Mickiewicza, co więcej, za rezultat wady narodowej Polaków niezdolnych do oceny trzeźwej, skłonnych natomiast do apoteozowania człowieka lub do jego potępienia. Pogląd ten wy pływał z bolesnych doświadczeń osobistych Norwida związanych z oporną recepcją jego ideałów estetycznych w Polsce. U podstaw tego poglądu osadzała się gorzka poety obecna w wielu jego utworach w całej prawie korespondencji. Zrodzone na podłożu bolesnego przeżycia zagadnienie niepowodzenia Norwid pragnie rozwiązać na drodze intelektualnej, tworząc na swój użytek niby teorię przyczyn niepowodzenia literackiego. Pierwszą z nich jest niepopularność z góry u poety założona, który nie chcąc być twórcą łatwym, świadomie obiera styl wymagający klucza. „Ciemność“ stylu wynika też z niedoskonałych instrumentów wyrazu. Inną przyczyną jest brak przygotowania estetycznego u publiczności literackiej. Dalszą jeszcze jest język, którym się Norwid posługuje, język narodu niezrozumiały dla ży-

jącego w granicach czasu, epoki, społeczeństwa. Jeśli teoria przyczyn niepowodzenia miała wyjaśnić Norwidowi ciszę, która powstała dokoła jego działalności, to wysnuta z refleksyjnego umysłu poety teoria walki z przeciwnikiem miała stanowić uzasadnienie stosunku Norwida wobec Mickiewicza. Odróżniał więc walkę, akcję bezwzględną, przeprowadzoną bez miłości chrześcijańskiej i szacunku dla przeciwnika — człowieka, od opartego na miłości i poszanowaniu godności ludzkiej „szlachetnego różnienia się“ z przeciwnikiem. Trzeźwo, krytycznie oceniał zasługi Mickiewicza dla literatury polskiej; spokojnie, bez fanatyzmu wytykał mu szkodliwą dla narodu ideologię polityczno - społeczną zawartą w „Składzie zasad“, idąc zresztą śladami Krasińskiego, z którym łączyły go przekonania katolickie. Z całą jednak bezwzględnością wystąpił przeciw legendzie Mickiewicza, uważając ją za wytwór bałwochwalczego stosunku publiczności wobec poety, stosunku, który świadczy o niedojrzałości charakteru narodowego polskiego. Bez-krytyczna bowiem cześć dla Mickiewicza jest rezultatem zaślepienia, które przeszkadza publiczności w percepcji innych prawd artystycznych i moralnych głoszonych przez innego poetę, przez Norwida: między Norwidem a publicznością polską legła niby wielka przeszkoda w porozumieniu legenda Mickiewiczowska, jeszcze jedna przyczyna niepowodzenia w życiu literackim. Usiłując ją usunąć Norwid podważa ją na punkcie najważniejszym, podstawowym: uderzał mianowicie w tę formę, w której Mickiewicz zjawił się publiczności jako poeta narodowy. I tak jak dla uprzytomnienia sobie przyczyn ciszy dokoła swej działalności Norwid posłużył się konstrukcją teorii niepowodzenia, jak, przystępując do walki z ideologią Mickiewicza, utworzył sobie również teoretyczną podbudowę swego stosunku do wieszczka, tak obecnie teoria patriotyzmu miała się stać dla Norwida podstawą pojęciową jego ataku na formę ujęcia Mickiewicza jako poe-



tę narodowego. Wyróżniając więc patriotyzm negatywny, skłonny do zaznaczenia różnic wobec innych narodowości, patriotyzm wyłączny oraz patriotyzm twórczy, który zadania narodu upatruje we współpracy z innymi narodami, — Norwid uważa Mickiewicza, autora apostrofy do Litwy w „Panu Tadeuszu“, za przedstawiciela patriotyzmu ekskluzywnego. Gdy nadto zestawia „bezideowe“ obrazy „Pana Tadeusza“, poematu uznanego powszechnie za narodowy, gdy porówna tę poezję na wskroś realistyczną, przedstawiającą jedynie powierzchnię zjawisk, z głębinowym charakterem swojej poezji, z rewelacjami swoich nowych, ważnych, koniecznych w życiu narodu idei, — wtedy Norwid czuje się reprezentantem wyższego — niż Mickiewiczowski — świata wartości, wyższej — niż Mickiewiczowska — bo związanej z potrzebami żywotnymi narodu poezji. Świadomość ta uprawnia Norwida do ubiegania się o stanowisko poety narodowego. Tak więc walka Norwida z legendą Mickiewiczowską w Polsce była w dużej mierze usiłowaniem wydzwignięcia osobistości poety z nicości zapomnienia i z martwoty milczenia. Usiłowanie to było wyrazem poczucia wewnętrznej wartości, uświadomienia sobie zdolności do podjęcia wielkiej i odpowiedzialnej pracy dla narodu. Walka z legendą Mickiewiczowską stanowiła też odcinek działalności wychowawczo - narodowej Norwida, który pragnął rodakom okazać, jak naprawdę czcic należy ludzi wielkich. W dziejach legendy Mickiewiczowskiej wystąpienia Norwida nie miały znaczenia większego, nie uzyskały zasięgu społecznego; złożyły się na indywidualną tylko, nie popartą w żadnej grupie społecznej, koncepcję Norwida. Jako wyraz krytycznej postawy wobec Mickiewicza stanowisko Norwida zaliczyć można do licznego szeregu wystąpień przeciw wieszczowi, wpływających z nurtu tendencji antylegendowej dość silnej zarówno w emigracji jak i w kraju.

Posiedzenie z dnia 8 lutego 1947 r.

Dalszy ciąg dyskusji nad referatem czł. Stefana Karyna p. t. „Norwid wobec legendy Mickiewiczowskiej”, wygłoszonym dnia 18 stycznia 1947 r.

Posiedzenie z dnia 1 marca 1947 r.

Czł. Janina Pliszczyńska zreferowała swoją pracę p. t. „Testament poetycki Horacego”.

Spśród wszystkich wypowiedzi poetyckich Horacego, charakteryzujących jego stosunek do poezji i do siebie, jako poety, wyróżnia referentka trzy: pieśń III, 30 (Exegi monumentum...), pieśni IV, 3, (Quem tu, Melpomene, semel...) oraz list do Pizonów (Epist. II, 3).

Analizując pieśń III, 30 dochodzi do wniosku, że utwór ten jest wyrazem najwyższej samowiedzy poetyckiej, pozytywnej oceny umysłowej swego kunsztu, a duma towarzysząca tej ocenie, jest tylko czynnikiem pobocznym. I a pewnoś wewnętrzna wynika z głębokiej harmonii między własnym programem poetyckim a możliwościami twórczymi, tzn. poeta ma poczucie, że potrafi w pełni wypowiedzieć to, co chce.

Jako kontrast, niezmiernie jaskrawy, uważa referentka pieśń IV, 3, w której poeta składa najgłębszy, mistyczny niemal hołd boskiej, tajemniczej potędze natchnienia, uosobionego w postaci muzy Melpomeny. Żarliwość religijna i pokora poety wobec tej nieograniczonej siły uzewewnętrznia się w pieśni tak silnie, jak nigdzie indziej w utworach Horacego. A przy tym uderza wyjątkowa rozlewność uczuciowa tego utworu, manifestująca się jaskrawo w przeciwstawieniu do zwykłej u Horacego powściągliwości wyrazu uczuciowego. Oto więc problem: talent, czy kunszt czyni poetę?

To pytanie poddane jest szczegółowej analizie w gawędzie literackiej, noszącej miano listu do Pizonów; uwaga

Horacego skierowana jest tu przede wszystkim na to, co stanowi istotę kunsztu poetyckiego, co stanowi wkład świadomy twórcy w jego dzieło. Gawęda ta nie jest bynajmniej utworem czysto dydaktycznym, nie umiejscowionym w czasie i przestrzeni, jest poematem wysokiej klasy artystycznej, o silnym zabarwieniu satyrycznym, odnoszącym się w pierwszym rzędzie do swego czasu i miejsca, tj. utwór stanowi reakcję na pewne prądy literackie epoki augustowskiej, jest wyrazem głębokiego niepokoju o przyszłość liry rzymskiej, a nawet ostrej opozycji wobec owej rzeczywistości literackiej, na jaką mu przypadło patrzeć u schyłku swego życia. Oto z jednej strony niepokoje go rozchełstanie wewnętrzne i swawola oraz brak wykształcenia literackiego braci poetyckiej, a cyganerii Horacy wprost nie znosi, z drugiej — wrażliwość tendencja archaizująca, która piękno języka i poezji upatruje tylko w dorobku dawnych mistrzów, lekce sobie wążąc osiągnięcia ostatnie, choćby Wergiliusza czy Wariusza. Horacy jest czystej krwi neoteryką. Uważa, że należy zachowywać tylko te tradycje, które wytrzymują krytyczną ocenę nowego czasu. Cała jego dynamika wewnętrzna, sprawność i elastyczność umysłu, napięcie twórcze przeciwstawia się konserwatywizmowi, poprzestawaniu na zdobyczach przeszłości. Jednak rewolucyjność formalna Horacego, walka ze skostniałym tradycjonalizmem nie mają w sobie nic z cyganerii artystycznej. Horacy wymaga od poety dyscypliny wewnętrznej, ładu myślowego i artystycznego, wiedzy i upartej woli tworzenia na jak najwyższym poziomie. To zdumiewające wręcz połączenie; neoterizm programowy i artystyczny walczy o lepsze z klasyczną (tj. doskonałą w tym wypadku) wytwornością i ładem nowoodkrytej formy. Źródłem takiej postawy artystycznej i tak wysokich osiągnięć poetyckich jest majestat wewnętrzny i świadomość siły sugestywnej poety, który ma prowadzić dusze swych odbior-

ców, dokąd zechce. Wielki poeta zawdzięcza swe zdobycze artystyczne przede wszystkim moralnej postawie odpowiedzialności za każde słowo, przelane na papier. Za słowem poetyckim stać musi *prawda wewnętrzna* poety, prawda jego przeżycia i siła wzruszenia, aby mogły wstrząsnąć duszą odbiorcy.

Poezja nie tylko bawi, ale i uczy, służy celom moralnym. Podstawą dobrej twórczości poetyckiej jest wiedza; dlatego Horacy żąda od poetów rzymskich, aby czerpali swe wzory w Grecji, w szlachetnym artyzmie Hellenów, aby dniem i nocą czytali ich poematy. Przygotowanie poetyckie polegać więc musi w pierwszym rzędzie na znajomości doskonałych wzorów literackich; następnie na znajomości psychiki człowieka. Studium charakterów, stałe podpatrywanie natury ludzkiej — to wieczne źródło natchnienia, skąd poeta czerpie swe postacie sceniczne czy charaktery. Cały bowiem kunszt poety polega na tym, aby wypowiedź jego zawierała jedynie to, co właśnie teraz i tylko teraz winno być wypowiedziane: *ut iam nunc dicat iam nunc debentia dici.* (w 43). Referentka widzi szczególny czar poezji Horacego w jego powściągliwości uczuciowej, trafności i jedyności doboru wyrazów, dzięki czemu jego liryka, nie tracąc cech gatunku jako subiektywnego wyrazu uczuć, odznacza się monumentalnym spokojem. Jedynie od czasu do czasu, i to w bardzo subtelnej postaci, prześwieci żar wewnętrzny. Traktując poezję na szerszej płaszczyźnie estetycznej jako jedną ze sztuk, stawia jej Horacy te same wymagania, jak i innym sztukom: *k o n s t r u k t y w n o ś ć i u m i a r.*

Wreszcie na pytanie centralne utworu: *ars*, czy *ingenium* tworzy poetę, odpowie Horacy:

Ego nec studium sine divite vena Nec rude, quid prosit, video ingenium...

Dzięki takiemu pojmowaniu sztuki poetyckiej, które zakłada ciągłe doskonalenie się twórcy

zarówno przez zdobywanie wiedzy teoretycznej, jak wypracowywanie własnej dyscypliny artystycznej, utwory Horacego mają tak staranną wykończoną formę, oraz odznaczają się taką harmonią między wyrazem wewnętrznym (tj. treścią a formą, że nigdy nie tracą uroku nowości. Do nich można odnieść te słowa listu do Pizonów, w których poeta rozważa wartości czasowe różnych utworów:

... haec deciens repetita placebit. (w 365).

Referat kończy analiza muzyczna i estetyczna pieśni III, 13: *O fons Bandusiae*, w której referentka wykazuje związek muzyczności danej strofki z treścią pieśni oraz umiejętność uzewnętrznienia uczuciowego poety w niezwykle spokojnym pozornie toku utworu.

Czł. Juliusz Kleiner wygłosił następujące „Uwagi w dyskusji nad referatem o Testamencie poetyckim Horacjusza“.

Do zasadniczych wyznań osobistych, mogących otrzymać miano Horacjuszowego „Testamentu poetyckiego“, wliczyć należy także pierwszą odę *Maecenas atavis...*, w której poeta tak silnie odgranicza się od różnych grup ludzkich, tak uwzględnia swą jedyność. Wątpliwe jest, czy pomimo odczucia misji religijnej w odzie „*Quem tu Melpomene semel*“ przemawia jej słowami pokora. Zasadniczym rysem Horacego jest duma, świadomość własnego stanowiska. On sam przecież za typ najwyższy człowieka uważa nie tego, co bezinteresownie służy absolutnym wartościom, lecz dążącego do sławy. Greków chwali, że są *laudis avari*. Jeśli siła słów *Sublimi jeriam sidera vertice* złagodzona zostaje poprzedzającym *Quod si me lyricis vatibus inseris*, jeśli do wiersza *Quod spiro et placeo... tuum est* włącza się *si placeo*, jest to tylko

przejaw stylu poety, który świadomie tłumi zbyt dużą dynamikę swego powiedzenia, ale który nie waha się mówić *Carminē non prius audita Musarum sacerdos... canto*.

W jego teorii poetyckiej szczególną uwagę mają *de-bentia dici*. Horacy żąda od wyrazu, by mieścił w sobie pełne uzasadnienie, konieczność. Odrzuca wszelką ornamentykę chociaż jej środkami włada świetnie, uznaje tylko to w poezji, co jest wyrazem koniecznym.

Z tą ekonomią słowa, wiąże się jego opanowanie, jego dyskrecja, jego ściszenie. Dzięki temu właśnie Horacjusz może bliski być epoce dzisiejszej, która oddzieliła się od nadmiernej ekspresji cechującej wypowiedzi baroku, sentymentalizmu i romantyki, która żąda opanowania gestu i słowa.

Posiedzenie z dnia 7 marca 1947 r.

Czł. Juliusz Kleiner wygłosił referat p. t. „Biblijna forma poetycka w „Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego“.

Styl biblijny „Ksiąg“ Mickiewiczowskich nie był dotąd przedmiotem badania naukowego. Ograniczono się do ogólnikowych jego określeń. Referat niniejszy — część rozdziału o „Księgach“ w gotowym do druku tomie drugim monografii o Mickiewiczu — omówi niektóre tylko zagadnienia dotyczące formy dzieła; pominię np.: kwestie tak istotne, jak stosowanie rytmiki sylabicznej i tonicznej, jak wyraźne nadawanie stylowi charakteru intelektualnego, nie poetycznego. Analiza iść będzie głównie torem najnowszych badań francuskich nad stylem Pisma św., mianowicie książki ks. Marcela Jousse'a *Études de psychologie linguistique. Le Style oral, rythmique et mnémotechnique chez les verbo-moteurs (Archives de philosophie 1925, II)* i dopełniających ją chociaż opartych na odmiennym pojmowaniu najstarszej poezji hebraj-

skiej, studiów księdza D. Devimeux *Essai sur les procédés littéraires dont il parait que Moïse s'est servi pour composer le livre de la Genèse. Fascicule I* oraz *La Genèse, Fascicule II, les trois Poèmes historiques: Abraham, Isaac, Jacob*; wyzyskane też będą poglądy dawniejszych badaczy angielskich i niemieckich, zwłaszcza D. H. Müllera (*Die Propheten in ihrer ursprünglichen Form. Die Grundgesetze der ursemitischen Poesie...*, Wiedeń 1896).

Księgi narodu i pielgrzymstwa tonem i treścią ideową tytułu samego wznosiły się ponad codzienność publicystyki i sięgały wyżyn religii narodowej, mimo, że obniżony został niekiedy ich poziom przez tony aktualności dziennikarskiej, przez metody demagogiczne.

Mickiewicz z pełną świadomością pisał Księgę świętą, chciał ją dla Polaka włączyć w poczet ksiąg kanonicznych. Z koncepcji takiej wyrasta organicznie kształt poetycki. Nowa księga Pisma św. ma być wierna nie tylko duchowi Biblii, lecz także jej tokowi słownemu.

Opanował Mickiewicz odrębną mowę wiązaną, poetycką, którą ułożone są w odmianach różnych utwory Starego Testamentu i która przechodzi do przemówień Chrystusowych, by szczyt może osiągnąć w kazaniu na górze.

Istota tej mowy związanej jest zrytmizowanie i ściśle zespolenie większych ustępów przez powtarzające się motywy słowne i składniowe. Organizm foniczny jest tu jednocześnie organizmem treściowym. Władza zrytmizowanie myśli przez jej nierozzerwalne złączenie z wracającymi układami słownymi, które ułatwiają i zapamiętanie treści, i jej emfaticznie śpiewne podawanie słuchaczom. Jest to język recytatorów ludowych, rzeczy ważne i święte wrażliwych w pamięć ogółu.

Wiązanie szeregu zespołów słownych w organizm foniczno - treściowy może wieść do kształtowania ciągłych, nieprzerwanych, otwartych łańcuchów, w których każde ogniwo następne wyrażeniem jakimś kontynuuje poprzed-

nią całośćkę składniową lub dźwiękowo odpowiada jej brzmieniu, w których elementy łączące są coraz inne, a zamknięciem staje się ostatnie ogniwo. Inna metoda wyodrębnia większe zamknięte całości przez powtarzanie i kombinowanie kilku czy kilkunastu motywów słownych, których funkcja wyczerpuje się w obrębie danego ustępu. Trzeci sposób to paralelizm: łączenie zdań w grupy równoległe czy przeciwstawne o powtarzających się schematach struktury słownej i syntaktyczno-rytmicznej. Metody wspomniane mogą łączyć się z sobą i krzyżować.

Typem ciągłego łańcucha (skombinowanego z paralelizmu ustępów niektórych) jest początek „Ksiąg narodu“. Dokładna analiza pozwala uprzytomnić różnorodność środków w zespalaniu wersetów oraz ich części, przy czym panuje rozwijany stale temat „jednego Boga“ i „wolności“ oraz kontrtemat: „niewola“, „bałwany“, „Imperator rzymski“. Finalne zaś sprzężenie tematu i kontrtematu („Imperator rzymski nazwał siebie Bogiem“) jest tylko otwarciem nowego wersetu, o nowych możliwościach kontynuacji słownej oraz ideowej.

Typ układu zamkniętego reprezentuje pierwsza przypowieść „Ksiąg pielgrzymstwa“ o wielkich okrętach i o małym statku rybackim. Zasadnicze motywy ideowo-obrazowo-słowne to „okręty“, „statek“, „gwiazda“, „iglica“.

Doskonałym przykładem struktury paralelistycznej, w której budowaniu współdziała również retoryka okresów cycerońskich, jest trzeci rozdział „Ksiąg pielgrzymstwa“: „Pielgrzymie polski, byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo...“

Występujący tutaj typ układu stylu biblijnego nazywają „odpowiadaniem“ (*responsio*). Najbardziej rozwinięta *responsio* to kopia (niższa znacznie) od pierwowzoru ewangelicznej przepowiedni o wymianie słów na sądzie ostatecznym. Podjęcie motywu początkowego w zdaniu



kończącym ustęp, tzw. „włączenie“ (inclusio), powtórzenie końcowego motywu słownego, by zacząć nową całość, tzw. „zazębienie“ concatenatio) — oto inne rodzaje układów pojawiające się w „Księgach“. Występują przy tym różne odmiany struktury paralelistycznej: „paralelizm linearny“, zestawienie w bezpośrednim sąsiedztwie zdań czy wyrażen analogicznych, idące torem pokrewieństwa myśli jako „paralelizm synonimiczny“ albo torem przeciwieństw jako „antytetyczny“ — „paralelizm interstroficzny“, w którym równoległe zespoły zdań przedzielone są odmiennymi ustępami. Dadzą się wskazać w „Księgach“ wszelkie formy układów zdaniowych i słownych, znane badaczom stylu paralelistycznego (paralelizm ciągły, zamknięty czyli cykliczny, stopniowy). Dołącza się metoda katechizmowa pytań i odpowiedzi i metoda wyyskiwania wyrazów jako czynników pobudzających do dalszych określeń, do gry słów, do interpretacji.

Kształtotwórcza siła paralelizowania, narzucającego się mówcy czy recytatorowi powtarzania motywów, ma u Mickiewicza zmienne napięcie. Niekiedy jest to wśród swobodnego toku niby strumień jednoczący, raz silniej, raz słabiej dostrzegalny, niekiedy dochodzi do wyraźnej architektoniki strof równoważnych. Współdziałanie splecionych kunsztownie paralelizmów, rządzących zgodnością intonacji, z wprowadzeniem równoważników rytmicznych, nadaje niektórym ustępom silne piętno poetyckie. Wersety wstępne „Książ narodu“ są pełnym początkiem poematu, tak jak poematem są wersety Genetis o stworzeniu świata.

# T R E Ś Ć

	Str.
1. ZMARLI CZŁONKOWIE TOW. NAUKOWEGO	5
2. NOWE WYDAWNICTWA	5
3. SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ	7—95
I. Wydział Teologiczno-Kanonistyczny	7—11
(Ks. Aleksy Petrami: Zasada większości w prawie kanonicznym s. 8; ks. Bogusław Waczyński: Z dziejów literatury polemicznej w okresie Unii Brzeskiej (1577—1612) s. 16.)	
II. Wydział Nauk Społecznych	12—29
(Zdzisław Papierkowski: Prawo karne dekretów P. K. W. N. s. 12; Wacław Osuchowski: Przyczyny rozwojowe rzymskiego prawa obywatelskiego w epoce wczesnego cesarstwa s. 14; Stefan Lewicki: Naukowe podstawy dziedziczenia u ludzi s. 15; Bolesław Kłapkowski: Pojęcie spółdzielczości i spółdzielni s. 16; Mirosław Orłowski: Współczesna struktura gospodarstwa narodowego s. 17; Stefan Lewicki: Stan i możliwości zagospodarowania rolniczego woj. lubelskiego s. 21; Cezary Berzowski: O podziale podmiotów prawa międzynarodowego s. 21; Zdzisław Papierkowski: Dzieciobójstwo w świetle prawa karnego s. 23; Leszek Winowski: Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny s. 26; Remigjusz Mozyński i Leopold Policha: Lublin w okresie okupacji niemieckiej 1939—1944 s. 27.)	
III. Wydział Historyczno-Filologiczny	29—95
(Stanisław Skorupka: Obserwacje nad językiem dziecka s. 29; Zygmunt Bownik: Obrazki z życia Wielkopolski w XVII wieku s. 31; Leon Białkowski: Lubelskie zbiory archiwalne s. 34; Jerzy Kowalski: Popas w Upicie s. 34; Józef Gajek: Uwagi końcowe o strukturze etnograficznej i etnicznej zachodniej części Podola s. 36. Jan Stanisław Łoś: Charakterystyka cesarza Augusta s. 39; Henryk Elzenberg: Ideał zbawienia na gruncie etyki czystej s. 40; Stefan Kunowski: Treść ideowa „Ladki” B. Prusa s. 43; Zygmunt Bownik: Poglądy polityczno-społeczne Norwida s. 48; Andrzej Wojtkowski: Duch Ziemi Zachodnich s. 51; Kaliksł Morawski: Prąd nowogwelficki we Włoszech 1840—1848 s. 60; Ks. Józef Pastuszk: Idea człowieka w nowszych prądach filozoficznych s. 64; Ks. Mieczysław Żyweczyński: Rabacja galicyjska w 1846 r. w polityce i opinii europejskiej s. 66; Feliks Araszkiewicz: Prus a sztuka s. 68; Andrzej Wojtkowski: Nowe przyczynki do genezy hołdu pruskiego s. 72; Aleksander Kossowski: Ciernie pożycia małżeńskiego. Dwa obrazy obyczajowe z XVII—XVIII w. s. 79; Leon Białkowski: Ród Riberstejnów na Śląsku i w Małopolsce wieków średnich s. 81; ks. Mieczysław Żyweczyński: X. Piotr Sciegienny w świetle dotychczasowych badań s. 82; Roman Szewczyk: Pamiętnik Filipa de Comynes jako źródło historyczne s. 84; Stefan Kawym: Norwid wobec legendy Mickiewiczowskiej s. 85; Janina Pliszczynska: Testament poetki Horacego s. 88; Juliusz Kleiner: Uwagi w dyskusji nad referatem o Testamencie poetekim Horacjusza s. 91; Juliusz Kleiner: Biblijna forma poetyczna w „Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego“ s. 92.)	





BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

C-II 2275

FWH 3105/Gk-Gd./30